

Maria Janion

Z narodowej pielgrzymki

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 42/3-4, 725-765

1951

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA JANION

Z NARODOWEJ PIELGRZYMKI¹

1

Pięć utworów opartych na motywach folkloru, trzy artykułiki z gatunku opisów krajoznawczych, cztery „listy z narodowej pielgrzymki” — oto cały dorobek Ryszarda Berwińskiego w pierwszym, wyodrębnionym tu, okresie twórczości. Jest to na pewno dorobek ilościowo bardzo skromny, ale też jego wartość artystyczna nie odgrywa specjalnie doniosłej roli w rozwoju literackim wybitnego poety. Okres debiutu na łamach wielkopolskiego *Przyjaciela Ludu* nie był także nigdy przez dotychczasowych, jakże zresztą nielicznych, monografistów Berwińskiego zbyt poważnie i obszernie omawiany. Cóż zatem skłaniać może dzisiaj do tak szerokiego traktowania zagrzebanego w starych rocznikach „tygodnika potrzebnych i pożytecznych wiadomości”, pochłoniętego przez niepaamięć badaczy i czytelników — wczesnego dorobku twórczego autora *Bogunki na Gople*?

Kluczowość stosunku do kultury ludowej, dla wszystkich etapów rozwoju polskiego romantyzmu, nie była nigdy negowana — nawet przez burżuazyjnych badaczy. Kultura ludowa wtargnęła silnym i bogatym nurtem w twórczość najwybitniejszych przedstawicieli romantyzmu rewolucyjnego, uwarunkowała najwyższe osiągnięcia artystyczne Mickiewicza i Słowackiego. „Narodowe pielgrzymki” po kraju romantycznych poetów i etnografów z powołania, wywodzących się z tradycji Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, kierowały się w swych poszukiwaniach dokumentów ludowej kultury myślą poety:

O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła.

¹ Rozdział z monografii o Ryszardzie Berwińskim, przygotowywanej na zlecenie Instytutu Badań Literackich.

Zależność tak ważnego nurtu literatury od natężenia dążeń wyzwoleniczych mas chłopskich, prących do rewolucji agrarnej, od faktu kształtowania się burżuazyjnego narodu polskiego — jest zupełnie oczywista. Myśl marksistowska, opierając się na dorobku przeszłości, a przede wszystkim na dorobku rewolucyjnych demokratów rosyjskich i polskich, wprowadziła w obręb tych zagadnień konieczne naukowe uściślenia, materialistyczną koncepcję folkloru, zajęła się precyzyjnym rozwarstwieniem klasowym kultury ludowej, ukazała jej piękno artystyczne i myślowe.

Wśród licznych, słusznych definicji folkloru najpiękniejsza, najbardziej klasyczna jest chyba ta, którą podczas swych długoletnich studiów nad zagadnieniami kultury ludowej wypracował Maksym Gorki.

Folklor jest to — pisał w r. 1935 — całokształt wiedzy ludu pracującego, zdobytej przezeń na podstawie doświadczeń społecznych i doświadczeń pracy, jest to całokształt wiedzy pastuchów, myśliwych, oraczy, kowali, pszczelarzy, garncarzy, cieślów, rybaków i innych dawnych twórców kultury ogólnoludzkiej².

W dalszym toku swych wywodów Gorki podkreślał, że ów całokształt wiedzy i doświadczeń był jednocześnie i łącznie zarówno literaturą jak nauką. Była to literatura przeniknięta smutkiem ciężkiego bytu klas uciśnionych, pełna optymistycznej wiary w potęgę mas ludowych, ukazująca siłę fizyczną i przenikliwą mądrość legendarnych bohaterów z ludu, przepojona wielkim marzeniem o lepszej przyszłości. Była to nauka rysująca drogę zwycięstw w zmaganiach człowieka z przyrodą, przekazująca doświadczenia tych, którzy pragnęli ulepszyć narzędzia i ułatwić pracę, przeniknięta wskazaniem moralności ludowej, nieubłaganej dla ciemności. Tkwiły głęboko w kulturze ludu „oznaki myślenia materialistycznego, które siłą rzeczy musiały wypływać z procesów pracy i wszelkich zjawisk społecznego życia pierwotnych ludzi“³. I dlatego liczni badacze z pierwszej połowy XIX wieku mówili słusznie o swoistej, głębokiej filozofii ludu, przenikającej jego podania, przysło-

² М. Горкий, *Повести, воспоминания, публицистика, статьи о литературе*, Архив А. М. Горького, т. III, Москва 1951, Академия Наук СССР. Cytat wyjęty z artykułu: *К „проекту программы для литкружков“*, s. 238.

³ М. Горький, *Выбор статей публицистических*, Warszawa 1950. Cytat wyjęty z artykułu *О литературе*, s. 382.

wia, powieści, „zawierające w sobie częstokroć głęboką naukę, cierpką prawdę lub też dowcipny ucinek“⁴.

Traktowanie kultury ludowej jako zjawiska jednolitego, zapoznawanie jej wewnętrznego zróżnicowania, prowadzić jednak może do poważnych błędów. Wchodzą tu przecież w rachubę elementy rozwarstwienia klasowego, istniejącego w obrębie chłopstwa i w okresie feudalno-pańszczyńnianym, a także — co ważniejsze — te dwoiste elementy ideologii chłopstwa, które tak przenikliwie scharakteryzował Lenin w swych studiach o Tołstoju, oraz te dwoiste elementy folkloru, które najobszerniej i najtrafniej określił w swych artykułach Bielinski.

Bielinski przez wiele dziesiątków lat uchodził za wroga kultury ludowej. Dopiero nauka radziecka⁵ ukazała w spuściźnie wielkiego rewolucyjnego demokraty — z jednej strony nieubłaganą walkę wypowiedzianą reakcyjnym koncepcjom słowianofilów i przedstawicieli tzw. „oficjalnej ludowości” spod znaku obrony samodzielnia, z drugiej zaś — atak na idealizację tego nurtu kultury ludowej, który Bielinski uważał za odbicie zacofanych elementów bytu pańszczyńnianego chłopstwa. Bielinski ostro podkreślał ograniczoność, ciasnotę tych warunków życia ludu, które zrodziły i określiły jego kulturę, warunków, jakie narzucił jej klasowy ustrój wyzysku i ucisku. Rozgraniczywszy pojęcia narodowości (национальности) i ludowości (народности) pisał:

...Narodowość polega nie na łapciach, nie na sukmanach, nie na sa-
rafanach, nie na wódce-siwusze, nie na długich brodach, nie na kurnych
brudnych chatach, nie na analfabetyzmie i ciemnocie, nie na przekupstwie
w sądach, nie na lenistwie umysłu. To nie są nawet i przejawy ludowości,
a po prostu narośle na niej...⁶

Wymienione przez Bielinskiego składniki życia chłopca pańszczyńnianego nacechowały jeden nurt folkloru, któremu krytyk ostro przeciwstawił przejawy kultury ludowej, przeniknięte duchem pro-

⁴ *Niektóre przysłowia ludu wiejskiego*. Przyjaciół Ludu, nr 23 z 5 grudnia 1835.

⁵ Zob. studia M. Azadowskiego: *Белинский и русская народная поэзия*, Литературное наследство, т. 55: *В. Г. Белинский I*. Москва 1948, s. 117—150; *Народная песня в концепциях русских революционных просветителей 40-х годов*, Известия Академии Наук СССР, Отделение литературы и языка, т. IX, выпуск 6, 1950, s. 455—475.

⁶ Cytuję za M. Azadowskim, *Белинский и русская народная поэзия*, s. 134.

testu i walki z uciskiem, przepojone uwielbieniem dla bohaterów ludu — Pugaczowów i Razinów.

Podobnie przenikliwą, chociaż wyrażoną niejednokrotnie w zawiłych, niezbyt jasnych sformułowaniach, analizę kultury ludowej przeprowadził polski rewolucyjny demokrata, Edward Dembowski. Myśl o dwoistości folkloru pojawia się u Dembowskiego dość często, niejednokrotnie w otwartym przeciwstawieniu elementów „poetycznych” i „niepoetycznych” (na kontrastowanie takie natkniemy się również u Bielinskiego), czego nie należy jednak stanowczo uważać za dowód walki krytyka z tendencjami realistycznymi w kulturze ludowej. Najjaśniej i najobszerniej swoje stanowisko w tej sprawie sformułował Dembowski w artykule zatytułowanym *Kilka słów o poemacie dramatycznym samorodnym*. Dobra znajomość życia pańszczyźnianego chłopca uwarunkowała fakt, że Dembowski dostrzegł poniżającą człowieka rolę ciężkiej, zwierzęcej pracy w społeczeństwie klasowym, pracy, która traktowana jest przez ciemionych jako przekleństwo życia. „Praca stała się — pisał Gorki — ciężką niewolniczą robotą, z której usunięta została radość tworzenia”⁷. Dlatego też Dembowski oddzielał zdecydowanie w kulturze ludowej, podobnie jak Bielinski, przejawy „krzepkości”, siły, „uwielbienia godnego charakteru”, pochwały potężnego czynu od tych elementów „prozaicznych” — w terminologii krytyka — które odbijały zacofanie chłopstwa, płynące z warunków pracy, nacechowane „piętnem w skutku pracy fizycznej i nędzy”. Wnioskował zatem:

A to oblicze prozaiczne, nędzą, upodleniem w pracy, zmęczeniem, na niebiańskim sercu Ludu wypiętnowane, to oblicze, nie będące w żywiole jego, poetyczność pieśni jakże często émi! Jeszcze raz powtarzamy: pod względem obrazowości charakteru Ludu tego, tyle miłości i uwielbienia godnego charakteru, poezje Ludu nic do życzenia nie pozostawiają. Pod względem poezji samej, jest w nich prawdziwa poezja przy znękanu jawiającym się w formie i duchu⁸.

Wchłonięcie tak zróżnicowanego wewnątrz folkloru przez literaturę epoki romantyzmu musiało oczywiście — zgodnie z lenińską koncepcją dwóch nurtów w kulturze społeczeństwa kla-

⁷ М. Горкий, *Поэсту*. Cytat wyjęty z artykułu *О фольклоре*, s. 238.

⁸ E. Dembowski, *Kilka słów o poemacie dramatycznym, samorodnym*, Jaskółka, pamiętnik wydany przez R. Zmorskiego i J. B. Dziekońskiego w Warszawie, 1843, s. 28—29.

sowego — wydać w rezultacie dwa sprzeczne zjawiska, tj. ludowość reakcyjną i ludowość postępową. W literaturze romantycznej pojawia się zatem z jednej strony idealizacja rzekomo „patriarchalnych” stosunków społecznych wsi, ucieczka do szczęśliwej „chaty sielanów”, zewnętrzny ornament „rzewnej” ludowej piosenki, z drugiej zaś — ludowy sposób widzenia rzeczywistości, od strony krzywdzonych i poniżonych, pośrednie wyrażenie protestu mas chłopskich, głębokie, artystyczne przetrwanie podstawowych tendencji kultury ludowej.

W literaturze polskiego romantyzmu istnienie obydwu antagonistycznych nurtów ujawniło się wyraźnie od chwili literackiego wystąpienia Mickiewicza. Dla nurtu postępowej ludowości istotnym przełomem stała się klęska listopadowej „rewolucji szlacheckiej”. Przed klęską — utwory postępowego odłamu romantyzmu zawierały wprawdzie niekiedy to, co nazwać można „ludową koncepcją rzeczywistości”, lecz przejawiała się ona nade wszystko w ogólnikowych symbolach, niekiedy tylko zdobywając się na wielkie realistyczne uogólnienia, jak np. w II cz. *Dziadów*, i to właśnie u swojego najdojrzałego, najczęściej daleko wybiegającego w przód przedstawiciela — Mickiewicza. Było to bezwzględnie literackie odbicie hasła „za was bez was”, hasła rewolucjonistów szlacheckich, „bojowników-ofiarników, którzy szli świadomie na oczywistą zagładę”⁹ — jak pisał Hercen o dekabrystach. Etap ideologicznego dojrzewania i osiągania pozycji burżuazyjno-demokratycznych, jaki zarysował się w wyniku krytycznego przetrwania doświadczeń ludzi 14 grudnia i 29 listopada, przyniósł także zasadnicze zmiany w nurcie postępowej ludowości romantycznej. Świadome stawianie na siły ludu, jako zasadniczego czynnika rewolucji, chociaż działającego pod hegemonią szlachty, musiało pociągnąć za sobą konieczność bliższego poznania ludu, jego życia, charakteru i kultury. Rozwija się nie spotykane w podobnych rozmiarach ani przedtem, ani potem etnograficzne zbieractwo, najczęściej o bardzo dyletanckim charakterze. Łamy pism zapelniają zapisy folklorystyczne. W ciągu pierwszego dziesięciolecia po powstaniu listopadowym opublikowano olbrzymią ilość przysłów, pieśni, legend, powieści ludu. Do literatury romantycznej lat 1831—1848 szeroką falą napływają realia ludowe, których brak odczuwali ideolodzy rewolucji szlacheckiej.

⁹ W. Lenin. *O literaturze. Artykuły i fragmenty*, Warszawa 1951. Cytat z artykułu *Pamięci Hercena*, s. 65.

Ale zewnętrzne realia ludowe o charakterze ozdobników nie decydowały jeszcze o ludowości „wewnętrznej”, według terminologii Bielinskiego. Zdaniem krytyka — rewolucyjnego demokraty, ludowość taka polega nie na „wymuszonym imitowaniu pieśni i powieści, lecz na oddaniu specyfiki umysłu rosyjskiego, na rosyjskim sposobie patrzenia na rzeczy”¹⁰, tzn. na głęboko narodowym, ściśle związanym z życiem podstawowych mas, sposobie widzenia rzeczywistości. Jeśli mowa o polskiej literaturze romantycznej, to taka realizacja ludowości jest jej właściwa na etapie rewolucyjno-demokratycznym, kiedy uznaje ona lud za jedynego hegemona rewolucji, a rzeczywistość ocenia z jego pozycji.

Istotne rozumienie ludowości, jakie zapoczątkował Bielinski, nurtowało od dawna naukę radziecką. Po pracach Stalina o językoznawstwie wykryształizowało się ono szczególnie jasno. Referent tych zagadnień na sesji poświęconej konsekwencjom prac Stalina dla nauki o literaturze, A. Iwaszczenko, tak sformułował swoją podstawową tezę:

Nie należy wulgaryzować i upraszczać samego pojęcia ludowości literatury, powstającej w warunkach ustroju eksploatorskiego. W dziełach Tolstoja nie znajdziemy szczególnie wielu bezpośrednich wypowiedzi o chłopach. Balzac w swojej *Komedii ludzkiej* stosunkowo bardzo mało mówi o życiu i sytuacji ludu pracującego Francji. Ważny jest tu kąt widzenia rzeczywistości i najdonioślejszych (z uwagi na sytuację mas pracujących) spraw, który obiektywnie zbliża pisarza do nastrojów i dążeń ludu¹¹.

U podstaw swoich ta ludowość najwyższej miary posiadać musi głęboką znajomość warunków życia ludu, chociaż nie zawsze wiedza o ludzie znajduje bezpośrednie odbicie w dziele literackim. Często etap burżuazyjno-demokratyczny u tych pisarzy romantycznych, którzy przejdą na pozycje rewolucyjno-demokratyczne, nosi charakter terminowania w szkole ludowego obyczaju i kultury, zakończonego egzaminem u ludowych mistrzów rewolucji. Ten punkt widzenia pozwala odpowiedzieć na pytanie postawione na początku tych rozważań, usprawiedliwia obszerne potraktowanie juveniliów Berwińskiego. Moim zadaniem będzie określenie granic znajo-

¹⁰ В. Г. Белинский, *Собрание сочинений* в трех томах, под общей редакцией Ф. М. Головенченко, Москва 1948, т. I, artykuł *Литературные мечтания*, s. 36.

¹¹ А. Иwaszczenko, *Problem ludowości литературы*, *Literatura Radziecka*, 1951, nr 10, s. 122.

mości życia ludu w tym wczesnym okresie działalności Berwińskiego oraz dojrzałości jego koncepcji artystycznego wykorzystania elementów folkloru w literaturze.

W świetle wszystkich wyżej przytoczonych twierdzeń jasno rysuje się droga „ludowej edukacji” Ryszarda Berwińskiego. U jej szczytów znajduje się wiersz, do którego można zastosować słowa Lenina o „idei rewolucji chłopskiej, idei walki mas o obalenie wszystkich starych władz”¹².

2

Pierwszy okres twórczości Berwińskiego obejmuje lata 1836—1839 (jako datę zamykającą przyjmuję rok 1839, chociaż jeszcze w 1840 pojawiła się gadka *Chłop i diabeł*, utrzymana zresztą w duchu pierwszego okresu — i to usprawiedliwia przyjętą periodyzację) i zawiera 10 pozycji drukowanych na łamach *Przyjaciela Ludu*, jedną zamieszczoną w *Tygodniku Literackim* oraz jedną o nieznanym miejscu pierwodruku. Niektóre z nich były przedrukowywane w *Ludzie* Kolberga, *Wzorach prozy* Rymarkiewicza, *Wspomnieniach Wielkopolski* Raczyńskiego. Opowieść *O dwunastu rozbójnikach* Berwiński zamieścił w pierwszym tomie swoich *Powieści wielkopolskich*. Pozostałe nigdy nie ukazały się w jakimś pełniejszym zbiorze, chociaż — jak wiadomo — Berwiński przygotowywał do druku następny tom swych wielkopolskich opowieści. Wspomni je krytycznie po latach we *Wstępie* do swoich *Studiów o literaturze ludowej*.

Dotychczas nikt nie zajął się solidniejszym zestawieniem bibliograficznym drukowanych prac, pozostających w rękopisie utworów i listów Berwińskiego. Informacje Korbuta są bardzo powierzchowne. Szerzej trochę zajął się tą sprawą Tymon Terlecki w swoim formalistycznym i bałamutnym w interpretacjach literackich *Rodowodzie poetyckim Ryszarda Berwińskiego*. Wydaje się, że można przyjąć, jeśli chodzi o pierwszy okres twórczości, jego supozycje co do autorstwa Berwińskiego w wypadku *Pieniążków wykopanych pod Zaniemyślem*¹³ oraz *Pięciu męczenników kazimier-*

¹² Cytuję za A. Iwaszecenką, s. 120.

¹³ T. Terlecki, *Rodowód poetycki Ryszarda Berwińskiego*, Poznań 1937, s. 27 przypis 74: „Dowód autorstwa Berwińskiego stanowi nie tylko podpis: B... na s. 149, ale bezpośrednie nawiązanie do słów końcowych *Kępy Zaniemyskiej*”; s. 91: „Ważniejszym jednak nierównie od tych pamiątek zabytkiem owych czasów są pieniądze wykopane pod Zaniemyślem”.

skich¹⁴. Natomiast mało albo całkiem nie uzasadnione wydają się jego propozycje co do *Targowej przygody Bartosza*¹⁵, *Jana Potockiego*¹⁶ oraz *Do malowniczej podróży po Wielkopolsce. Gostyń i jego okolica*¹⁷.

Zestawienie zatem artykułów o stwierdzonym autorstwie Berwińskiego z pierwszego okresu przedstawia się następująco: W Przyjacielu Ludu — *Kępa Zaniemyska* (1836, nr 12); *O pieniążkach wykopanych pod Zaniemysłem* (1836, nr 18 i 19); *Mądry Macioś* (1837, nr 2); *Listy z narodowej pielgrzymki* — list I (1838, nr 8), list II (1838, nr 11), list III (1838, nr 19 i 20); *Kojata* (1838, nr 21 i 22); *Listy z narodowej pielgrzymki* — list V (1839, nr 27); *Gopło i jego okolice* (1839, nr 51 i 52); *Chłop i diabeł* (1840, nr 33, 34, 35). W Tygodniku Literackim — *O dwunastu rozbójnikach* (1838, nr 6, 7, 8) oraz *Pięciu męczenników kazimierskich* według *Wzorów prozy* Rymarkiewicza.

¹⁴ Terlecki, *op. cit.*, s. 30 przypis 80: „W książce Rymarkiewicza dochował się jeszcze jeden utwór Berwińskiego, *Pięciu męczenników kazimierskich*, s. 212—217, nie znany dotychczasowym zestawieniom bibliograficznym. Podobnie jak zanotowane poprzednio przedruki, i ten także jest bezimienny. Na autorstwo Berwińskiego wskazuje Lesław Łukaszewicz w *Rysie dziejów piśmiennictwa polskiego*, Poznań 1866 (wydanie trzecie), s. 559. Potwierdza je sam autor w przypisku do artykułu *Gopło i jego okolice*, Przyjaciel Ludu, 1839, tom V, s. 414—415, gdzie obiecuje redakcji powieść »życia i męczenia« pięciu braci Polaków, towarzyszy św. Wojciecha. Do Rymarkiewicza doszła ona chyba za pośrednictwem jakiegoś czasopisma. Czasu i miejsca pierwodruku nie zdołałem ustalić”.

¹⁵ Terlecki, *op. cit.*, s. 30 przypis 81. Autor nie podaje żadnych dowodów (może jedynie podpis artykułu literą R; ale literą tą podpisano w Przyjacielu Ludu wiele artykułów, którym bynajmniej nie przypisuje się autorstwa Berwińskiego).

¹⁶ Terlecki, *op. cit.*, s. 49 przypis 42. Autor usiłuje udowodnić autorstwo Berwińskiego przy pomocy metody nagminnie stosowanej w monografii, mianowicie stawiania najczęściej psychologizacyjnych hipotez, które po paru wierszach tekstu uważa za żelazne dowody, i dalej już w tym charakterze nimi się posługuje. Jako argumenty autorstwa Berwińskiego w wypadku *Jana Potockiego* wysuwa dowody wyłącznie psychologizacyjne: „temperament zaprzeczenia” i „impulsywność”.

¹⁷ Terlecki, *op. cit.*, s. 35 przypis 2. Autorstwo Berwińskiego jest — moim zdaniem — mało prawdopodobne ze względu na suchą szczegółowość opisu, martwe, nawet z realistycznym zacięciem kreślone obrazy miasteczka. Wiadomo, jak zupełnie inaczej (choćby na podstawie *Gopła i jego okolic*) Berwiński opisywał takie „malownicze podróże”. Zresztą — i zdaniem Terleckiego — „najsilniejszy argument za autorstwem Berwińskiego” to tylko wspomnienie stosunków z „prof. Purkiné”.

W latach 1836—1839 pojawia się na łamach Przyjaciela Ludu i Tygodnika Literackiego także kilka wierszy Berwińskiego, które zostaną omówione osobno. Wyodrębnione przeze mnie do analizy teksty to głównie zapisy czy utwory folklorystyczne lub opisy krajoznawcze; posiadają one jednak wyraźny charakter literacki, czy to jako swoiście pojęta publicystyka romantyczna, czy też artystyczna stylizacja materiału etnograficznego.

3

„Od roku 1836 zacząłem spisywać to, com za najmłodszych lat moich słyszał w godzinach wykradzonych czujnej bacności matczynej od przątek kądzielnych i starych gospodyń w czeladnicy”¹⁸ — pisał Berwiński w r. 1854, wskazując bezpośrednie źródło zanotowanych „gadek gminnych”. Podobnie wcześniej jeszcze, w r. 1840, stwierdzał: „...dziwnie młodocianą duszę moją zajmowały powiastki i przypowiadki piastunek i nianiek, które młodsze rodzeństwo moje opatrywały”¹⁹. Wyznania takie poczyniło wielu polskich pisarzy romantycznych o pochodzeniu drobnoszlacheckim. Mickiewicz, który spędził dzieciństwo wśród ludu „w litewskich wioskach i zaściankach”. Zaleski, oddany jako dziecko na naukę i wychowanie do wiejskiego znachora. Jeź (Miłkowski), który — jak sam wyznaje we wspomnieniach — gdyby nie opieka nauczycieli, „wykierowały się” na ludowego narratora. Wrażenia wyniesione z tego wczesnego zbliżenia — najczęściej z ludowymi bajarzami — zachowywali owi pisarze w pamięci przez wiele lat. Tak już kształtował się kanon życiorysu bohatera epoki, znajdując nawet literackie poświadczenie w *Kordianie* czy *Konradzie Wallenrodzie*.

W biografii Berwińskiego występuje silnie jeszcze nowy moment: opozycja wobec typu ówczesnego wychowania szkolnego, upatrującego tradycyjnie najwyższy wzór kultury w starożytności greckiej i rzymskiej. Wychowanie takie leżało u podstaw edukacji dzieci szlacheckich; wieńczyć je zaś miał — nie stojący bynajmniej w sprzeczności z jego kosmopolitycznie rozumianymi ideałami — salonowy polor francuski. Jak świadczy poeta, utwory oparte o lu-

¹⁸ *Studia o gustach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych*, Poznań 1862, t. I, *Wstęp*, s. X. (Jest to przedruk pod zmienionym tytułem *Studiów o literaturze ludowej* z r. 1854).

¹⁹ *Przypiski do Bogunki na Gople*, cyt. wg II tomu *Wyboru pism* w oprac. E. Czekalskiego, s. 143.

dową tematykę wielkopolską „nieraz myśl moją wyprowadzały z zamglonego świata *Eneidy*, nieraz mnie porывały spośródka bitew i szczęku oręża *Iliady*, a przenosiły na ojczyste, okwiecone lany albo sadzały przy spokojnym kominie, gdzie nowe światy, ani Grekom, ani Rzymianom nie znane, odkrywałem. Nauczyciele moi przyganiiali mi nieraz, a mnie dusza rosła po swojemu”²⁰. Było to na pewno poszukiwanie własnych, narodowych bohaterów dziecinnych zabaw, młodzieńczych fantazji. „Czuźna baczność matczyzna” nie mogła zahamować rozwoju tych wyobrażeń u dziecka, które chowało się „na wsi, w bezpośredniej i bliskiej styczności z ludem”²¹.

Szkoła w Lesznie, do której trafił prawdopodobnie w r. 1830 jedenastoletni chłopiec, mogła podtrzymywać — w okresie jego większej dojrzałości umysłowej — owe zainteresowania ze względu na postać nauczyciela, współzałożyciela i współredaktora Przyjaciela Ludu, Jana Poplińskiego. Pismo to przez cały okres swego istnienia (1834—1849) wychodziło w Lesznie i nie mogło nie kształtować — chociażby ze względu na żywy udział i współpracownictwo w nim nauczycieli i uczniów — atmosfery szkoły.

W połowie r. 1834²² Berwiński na rok lub półtora porzucił szkołę (kilkakrotne takie posunięcia zjednały mu u nieprzychylnych biografów miano „nieuka”, „amatora”, „warchoła” itp.) i zajmował się — jak świadczy żartobliwy list, przytoczony prawdopodobnie przez Bronikowskiego w *Przyczynku do życiorysu*²³ — trochę nauczaniem w domach szlacheckich, trochę „zawodem gospodarskim” — jakimś praktykowaniem „ekonomicznym” u szwagra lub ojca, administratora majątku. Guwernerka u „Jejmość Dobrodziejki” i edukowanie „cieląt” obrzydziły mu ostatecznie domy wielkoszlacheckie. Ale i zetknięcie się bezpośrednio z chłopami-najemnikami, i to w charakterze „brązowej lalki”, dozorca „zaciężnych”, pilnującego ich każdego ruchu, nie mogło przynieść zadowolenia. Najważniejszą rolę odegrał tu prawdopodobnie moment nadzorowania

²⁰ *Przypiski*, l. cit.,

²¹ *Studia o gustach*, l. cit.

²² Daty i dane biograficzne czerpię z *Rodowodu poetyckiego Ryszarda Berwińskiego* T. Terleckiego oraz z *Czasów szkolnych Ryszarda Berwińskiego* Z. Kasprzyckiej-Strauchowej (Ziemia Leszczyńska, 1933).

²³ *Przyczynek do życiorysu śp. Wincentego Ryszarda Berwińskiego*, *Dziennik Poznański*, 1880, nr 34.

chłopów w imieniu właściciela, narzuconej klasowej wrogości w stosunku do nich.

Po krótkim pobycie w Poznaniu, spędzonym na lekturze w Bibliotece Raczyńskich, Berwiński w drugiej połowie r. 1835 lub pierwszej połowie 1836 wraca do szkoły w Lesznie. We wrześniu 1836 r. debiutuje w Przyjacielu Ludu *Kępą Zaniemyską*, opisem wyspy, która „za starunkiem” Edwarda hr. Raczyńskiego „prawdziwie romantyczną przybrała postać”²⁴. Odległy patronat ideowy Raczyńskiego, a bliższy Poplińskiego, jest — wydaje się — zupełnie oczywisty w wypadku tego artykułiku.

Pierwszy zamieszczony w Przyjacielu Ludu zapis folklorystyczny Berwińskiego ukazał się w r. 1837. W tymże roku Berwiński po raz drugi opuszcza gimnazjum w Lesznie; egzamin dojrzałości składa we Wrocławiu i w tutejszym uniwersytecie przebywa do r. 1840. Prawdopodobnie latem 1838 odbywa swoją „narodową pielgrzymkę”, tym razem już częściowo pod patronatem Kazimierza Władysława Wójcickiego.

Lata 1839—1840 to okres dojrzewania i przełomu w życiu Berwińskiego. Zewnętrznie zostaje on zasygnalizowany przez odejście od Przyjaciela Ludu i publikację I tomu *Powieści wielkopolskich z Bogunką na Gople*. Przełom ten wiąże się niewątpliwie z nasileniem walki politycznej w Wielkopolsce u schyłku trzeciego dziesiątka i na początku czwartego XIX w., a także — jeśli idzie o fakty dotyczące bezpośrednio Berwińskiego — z nawiązaniem kontaktu z Walerym Breańskim, emisariuszem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, oraz wyrwaniem się Tygodnika Literackiego Woykowskich spod patronatu ludzi z grupy Przyjaciela Ludu.

W kręgu ideowo-artystycznym wczesnego pisarstwa Berwińskiego w latach 1836—1839 najważniejsze dla badacza zjawiska to ideologia i działalność Przyjaciela Ludu oraz ówczesne zbieractwo folklorystyczne, z najbardziej typowym jego przejawem — *Klechdami* Kazimierza Władysława Wójcickiego — na czele.

4

Czy miała rację Julia Woykowska dodając w r. 1842 do charakterystyki Przyjaciela Ludu — jako pisma, „które zamiast dawać przedmioty ludu dotyczące, prawi mu tylko stare historie etc., ba-

²⁴ B..., *Kępa Zaniemyska*, Przyjaciel Ludu, nr 12 z dnia 24 września 1836.

jeczne lub niebajeczne, nie mające żadnego związku z jego życiem” — następujący przypisek: „A to z polecenia magnatów”²⁵? Zaplecze finansowe i ideowe oparcie Przyjaciela Ludu były wówczas w Poznaniu tajemnicą publiczną. W dalszym toku swego artykułu Woykowska odważnie podawała do wiadomości nazwisko magnata, łaskawego mecenasa kultury i „przyjaciela ludu”:

Cała przeszłość Ludu jest tu [w czasopiśmie Przyjaciel Ludu; przypisek mój — M. J.] w kaplicach, podróżach itd.; cała obecność w suchych biografiach i pochwałach hr. Raczyńskiego; cała przyszłość w przedrukach[...]. Smutne twe przeznaczenie, biedny Ludu, jeżelibyś nie miał lepszych przyjaciół!²⁶

Żeby jednak oddać pełną sprawiedliwość pismu, trzeba cofnąć się od opinii Woykowskiej do lat 1839—1840. Stanowią one przełom i dla Przyjaciela Ludu. Od chwili zaostrzenia się walki politycznej w Poznańskiem, pismo — pod redakcją totumfackiego i bibliotekarza Raczyńskiego, Józefa Łukaszewicza — staje się jednym z filarów reakcji wielkopolskiej. W dobie przedwiośnia lat 1846—1848 zostaje stanowczo odrzucona stara dewiza redaktorów z drugiego pięciolecia lat trzydziestych: „Pismo polityce i religijnym sporom zupełnie obce”²⁷. Przyjaciel Ludu staje wtedy obok Orędownika Naukowego w pierwszym szeregu pism prowadzących zacieklą nagonkę przeciwko działaczom demokratycznym, pieniących się w starciach polemicznych — do czego miał specjalnie „złociowy talent” Łukaszewicz — przede wszystkim z Tygodnikiem Literackim. Takiego Przyjaciela Ludu charakteryzowała aktualnie Woykowska.

Przed rokiem 1840 pismo wyglądało w dużej mierze inaczej. Dostrzegała to także Woykowska stwierdzając: „...dawniej przemknęła się jeszcze często powiastka gminna, z sercem czystym, z duszą prostą...”²⁸ Chociaż bowiem pismo rozwijało się przy wsparciu Raczyńskiego, to jednak jego trwanie na pozycjach burżuazyjnej prawicy — przed nowym politycznym rozwarstwieniem się Wielkopolski na przełomie trzeciego i czwartego dziesięciolecia XIX w. — pozwalało mu na przeprowadzenie pewnych, zupełnie pożytecznych akcji. Były to właśnie lata aktywnej współpracy w pi-

²⁵ *Przegląd pism. Pisma periodyczne, wychodzące w W. Polsce* (przez Julię Woykowską), Tygodnik Literacki, nr 50 z 12 grudnia 1842.

²⁶ *l. cit.*

²⁷ Przyjaciel Ludu, nr 1 z 2 lipca 1834.

²⁸ *Przegląd pism, l. cit.*

śmie Ryszarda Berwińskiego. Pozostawało ono wówczas pod faktyczną redakcją Jana Poplińskiego, który zmarł w r. 1839.

Arab i wielbłąd, Pan Twardowski, Połów wielorybów, Perska artyleria, Chrześcijaństwo oraz informacje w rodzaju: „Kolor mumii jest brunatny, dużo do toruńskiego piernika podobny...” — oto jakie wiadomości zapełniały łamy pierwszych roczników Przyjaciela Ludu, który reklamował się w podtytule jako Tygodnik Potrzebnych i Pożytecznych Wiadomości. Redaktorów nie peszyła zabawna przypadkowość zestawionych wiadomości, śmieszna naiwność wielu pseudonaukowych informacji. Pismo nosiło charakter skrótovej encyklopedii czasu, zresztą z przewagą wiadomości o historycznych zabytkach polskich i obcych, chociaż nie brakło w nim pasjonujących spostrzeżeń na temat *Balon czyli okręt napowietrzny*, które trąciły nowinkami burżuazyjnego świata technicznego postępu. Za lat kilka, w r. 1841, Karol Libelt, jeden z bardzo świadomych ideologów burżuazyjnych w tym okresie, stworzył całą teorię „pisma czasowego” o charakterze encyklopedycznym na tym etapie rozwoju gospodarczego i umysłowego Polski. Porównując obrót czasopism do wielkiego przedsiębiorstwa handlowego, a same czasopisma do „obszernych bazarów, gdzie znajdujesz i zagraniczne, i swojskie towary, i żelazo, i kwiaty, przedmioty wielkiej i małej wartości”, stwierdzał, że taki ich charakter odpowiada w pełni zainteresowaniom współczesnego czytelnika. „Encyklopedyczność najwięcej postępowi odpowiada”²⁹. Zasadą tą, choć może nie tak jasno teoretycznie uświadomioną, kierowali się z pewnością redaktorzy Przyjaciela Ludu.

Wśród zamętu drobnych, z czasem jednak coraz staranniej dobieganych wiadomości, potrafił Przyjaciel Ludu w swoim pierwszym okresie przeprowadzić konsekwentnie dwie akcje kulturalne. Jedną z nich dotyczyła popularyzacji kultury Oświecenia i znajdowała się na linii burżuazyjnych tendencji pisma. Druga obejmowała planową, pionierską akcję zbierania podań, przysłów, pieśni i opowieści ludowych. Zaslugi czasopisma w tym zakresie są olbrzymie. Gdzie były źródła polityczne tak zasadniczych zainteresowań leszczyńskiego tygodnika dla kultury ludowej?

Ustawa z roku 1823, która zdecydowanie pchnęła Wielkopolskę na drogę pruskiej kapitalizacji, słusznie została nazwana „ku-

²⁹ K. Libelt, *O kierunku pism czasowych*, Tygodnik Literacki, nr 7 z 15 lutego, i nr 8 z 22 lutego 1841.

łacką reformą rolną, przeprowadzoną przez junkrów jako klasę rządzącą³⁰. Stworzyła ona podstawy rozwojowe dla silnej ideologii zjednoczonego obozu obszarniczo-burżuazyjnego. Hasła „organiczników” poznańskich spotkały się z ostrą odprawą ze strony lewego skrzydła demokracji. Dembowski pisał o nich: „...sądzę, że wznieść można rolnictwo, a z nim wolność i oświatę, lepszym nawozem lub założeniem fabryki cukru...”³¹. Berwiński zaś ironizował szyderczo:

Gdzie bowiem idzie o życie,
Tam handel trzeba budzić z letargu³².

Obozowi „organiczników” przewodzili: Karol Marcinkowski i Edward hr. Raczyński, reprezentując obydwie zjednoczone trwałym sojuszem klasy. Sojusz ów miał charakter zdecydowanie konserwatywny — nikt z natury elementy demokratyczne, forsowane przez Marcinkowskiego, ginęły w nim bez reszty — oraz ugody politycznie wobec zaborcy pruskiego. „Burżuazyjność” „organiczników” poznańskich, usiłujących wszystkie klasy społeczne zaprząć zgodnie do procesu powolnej kapitalizacji na drodze pruskiej, warunkowała ich „życzliwe zainteresowanie” dla mas ludowych, które usiłowali pociągnąć frazesem solidarystycznym. Zainteresowanie ich skupiało się głównie na chłopie bogatym, który wyszedł wzmocniony z reform r. 1823. Ale poza nim istniała masa tych, o których jeszcze w wiele lat później napisze Engels: „Faktyczna półpańszczyzna robotników rolnych na wschód od Łaby jest najważniejszą podstawą panowania junkrów pruskich”³³. Stanowili oni zarazem potężną siłę zagrażającą egzystencji polskich i pruskich obszarników. Istnienie tego wielkiego rezerwuaru proletariatu rolnego, „stanowiącego prawdopodobnie około dwóch trzecich ludności wiejskiej”³⁴, decydowało o rozwoju ruchów plebejskich i kształtowaniu się polskiej ideologii rewolucyjno-demokratycznej właśnie w Wielkopolsce. Nie mogło ono także pozostać bez wpływu i na „organicz-

³⁰ W. Jakóbczyk *Uwłaszczenie chłopów w Wielkopolsce w XIX w.*, Warszawa 1951, s. 15.

³¹ *Piśmiennictwo polskie w zarysie*, skreślił E. D., Poznań 1845, s. 347.

³² *Poezje R. W. Berwińskiego*, cz. I, Poznań 1844, *Don Juan Poznański*, s. 82.

³³ F. Engels, *Kwestia chłopska we Francji i w Niemczech*, Warszawa 1949, s. 39.

³⁴ W. Jakóbczyk, *op. cit.*, s. 81.

nikowski" obóz burżuazyjny, który z jednej strony coraz jaśniej rozumiał polityczną konieczność zaostrzenia walki z siłami rewolucji, z drugiej jednak strony — szczególnie przed r. 1840 — pozostawał pod wpływem przedostających się na łamy jego pism, mimo tendencji ideologów, pewnych elementów „dołowej”, plebejskiej kultury ludowej.

W takiej sytuacji, już w r. 1835, tj. po roku istnienia, Przyjaciel Ludu zamieścił wezwanie skierowane do „każdego, komu tylko własne rzeczy są miłe, do zbierania przysłów, piosnek i powiastek gminnych pomiędzy ludem”, żądając dalej „wiernego wylania tego na papier, co lud tak święcie w pamięci przechowuje”³⁵, bez specjalnej selekcji i własnej literackiej stylizacji. Tak sformułowane postulaty mogły sprzyjać przenikaniu na łamy pisma — przy względnie liberalnym stanowisku redakcji — demokratycznych elementów kultury półproletariackich warstw wsi. I tak się istotnie po trosze sprawy ułożyły. Jakby pragnąc z góry zapobiec możliwym szkodom płynącym z takiego liberalizmu, redakcja montowała sobie prawicowy sztab dyletanckich zbieraczy, dziedziców i księży, tj. tych, których — zdaniem Przyjaciela Ludu — „Opatrzność w bliższym z ludem postawiła stosunku”³⁶. Radzono im, aby z nudów po kolacji nie grali w karty, ale usiłowali zapisać usłyszane — zapewne od wezwanego przed pańskie oblicze chłopca — podania i pieśni ludowe.

Jednak poza tym głównym nurtem propagandy Przyjaciela Ludu wypływa na jego łamach nowa forma zbieractwa, sprzyjająca bezpośredniemu zetknięciu się z różnorodnymi przejawami życia ludu, osobistemu poznaniu jego spraw, forma „narodowej pielgrzymki” uprawianej głównie przez entuzjastyczną młodzież. Wyniki owych „pielgrzymek”, lewego nurtu zbieractwa, nie dały długo na siebie czekać. Przed zgorszonymi oczyma szlacheckich czytelników jawiła się np. taka piosneczka:

Ja Wielkopolan, da dana,
Ja Wielkopolan,
Nie będę ja czapki zdejmał
Do pańskich kolan, da dana,
Do pańskich kolan³⁷.

³⁵ *Do czytelników*, Przyjaciel Ludu, nr 18 z 31 października 1835.

³⁶ *Madejowe łoże (Powieść gminna)*, Przyjaciel Ludu, nr 3 z 18 lipca 1835.

³⁷ *Piosnki gminne*, Przyjaciel Ludu, nr 50 z 11 czerwca 1836.

Albo smutne zawodzenie wyrobniczy:

Oj, uboga ja sieroteczka,
 Nie mam korali, korali;
 Moja matka wyrobnica,
 Nie sieje roli, da, roli³⁸.

Nie brakło także ciętej ludowej satyry na „rugi” (zaczynającej się od słów: „Oj wygrał nasz pan, wygrał, Wszystkich chłopków ze wsi wygnał”³⁹) czy też zjadliwych wypadów przeciwko ekonomom dworskim. Plon zbieractwa w postaci zanotowanych przejawów klasowego i bojowo antyobszarniczego nurtu kultury ludowej musiał poważnie zaniepokoić redakcję, toteż usiłowała ona zatopić go łzawym solidaryzmem, dokumentami pokory i rzekomej miłości chłopca do obszarnika. Z czasem zaś w ogóle zrezygnowała z publikowania zapisów tego rodzaju.

Ale i ze strony obszarników, głównych odbiorców czasopisma, sprawa nie minęła bez echa. W r. 1839 rozpoczęła się w *Przyjacielu Ludu* niezwykle interesująca dyskusja na ten temat, w którą włączył się także młody Berwiński.

Gawędzcy (takim pseudonimem podpisał się pilny czytelnik *Przyjaciela Ludu*) zaatakowali przede wszystkim drukowane w czasopiśmie „gadki gminne”. Było to gniewne oskarżenie zawartej w nich moralności ludowej o „chytrość, podstęp, nienawiść itp. wady”. „A gdzież poczciwość? — zapytywał przerażony Gawędzki — bez której rozum, do wybiegów użyty, jest tylko rozumem wilczym, to jest narzędziem do łupieży i bezprawiów pomocnym?”⁴⁰ Takie cechy i ich moralne konsekwencje wypatrzyły oczy zagrożonych ciemniejszych w pocziwych opowieściach gminnych: *O starym wilku i o lisie* oraz *o Wilku i skowronku* (bo do nich, jak można wnosić z aluzji tekstu, odnoszą się głównie wypadki korespondenta). Przerażała ich przenikliwa mądrość i niedościgniona przebiegłość bohaterów ludowych opowieści; gniewały — ich triumfy nad złem, ich zwycięstwa w najtrudniejszych sytuacjach. Gawędzcy bali się autentycznych zapisów folklorystycznych, bo ukazywały one te cechy ludu, które były w walce klasowej dla obszarnictwa niebezpieczne, nawet jeśli to był tylko bierny a nieustępliwy opór

³⁸ *Piosnki gminne*. *Przyjaciel Ludu*, nr 47 z 30 maja 1837.

³⁹ *Przyjaciel Ludu*, nr 18 z 5 listopada 1836.

⁴⁰ Gawędzki od Karpatów, *Moje widzi mi się*, *Przyjaciel Ludu*, nr 36 z 9 marca 1839.

chłopstwa wobec dworu. Tak trzeźwo oceniali rzeczywistość potomkowie autora piętnastowiecznej *Satyry na leniwych chłopów*.

Ciekawe, że Berwiński nie przeszedł obojętnie wobec tego wybuchu złego humoru „dziedziców”: zareagował nań w przypisku do swej „gawędy wielkopolskiej” pt. *Chłop i diabeł*. Bardzo charakterystyczny jednak — zarówno dla stosunków redakcyjnych, jak i dla pozycji ideowych młodego Berwińskiego — jest tok polemiki. Na najistotniejszy zarzut Gawędzkiego — mianowicie na oskarżenie ludu o „rozum wilczy” — Berwiński nie odpowiada; został on sformułowany przecież w sposób niezmiernie drastyczny z punktu widzenia klasowych pojęć szlachty. Swoją niechęć do konserwatywnego szlachciury wyładowuje Berwiński w ostrej odpowiedzi na zarzut, którego jednak Gawędzki bynajmniej wprost nie sformułował, tj. że zapisy ludowe są „wymysłami ich mniemanych zbieraczy”. Z całą pasją piętnuje Berwiński rzekomą insynuację jako „lekkomyślność, lekceważenie narodowych świętości”⁴¹. W tej walce o autentyczność ludowej gadki trzeba umieć dosłuchać się pełnej aprobaty dla słuszności i prawdy klasowej moralności ludu.

5

W r. 1837 rozpoczęły swój triumfalny pochód *Klechdy, Starożytnie podania i powieści ludu polskiego i Rusi* Kazimierza Władysława Wójcickiego. Na tle dotychczasowych licznych publikacji pieśni ludowych z różnych dzielnic kraju, był to jeden z pierwszych zbiorów prozaicznej twórczości ludu. Powodzenie *Klechd* przybrało olbrzymie rozmiary.

Wójcicki swymi *Klechdami* — pisał recenzent Tygodnika Literackiego w r. 1838 — trafił do serca narodu. Lud nasz z swymi wyobrażeniami jest jeszcze tym zwierciadłem, w którym siebie samych, jakimi byliśmy od wieków, przejrzeć możemy; w nim widzimy jeszcze, coraz dalej przed oświatą i cudzoziemszczyzną uciekający cień prawdziwej narodowości, bo tam żyje ona rzeczywistość, w nas tylko w idei⁴².

Nic dziwnego zatem, że nie było niemal w kraju twórcy, który by nie zadokumentował swojego uznania lub swojej opozycji wobec *Klechd*. I chociaż późniejsi badacze-specjaliści (Chlebowski, By-

⁴¹ Przypisek do *Chłopa i diabła*, Przyjaciół Ludu, nr 33 z 15 lutego 1840.

⁴² J. J., *Klechdy Wójcickiego*, Tygodnik Literacki, nr 26 z 24 września 1838.

stroń) odmówili zbiorom Wójcickiego wszelkiej wartości naukowej, a nawet literackiej (na co znów nie można się łatwo zgodzić), to aktualne znaczenie *Klechd* dla literackiego życia epoki na przełomie trzeciego i czwartego dziesięciolecia XIX w. powinno być w pełni docenione. Wójcicki bowiem swoimi „starożytnymi podaniami i powieściami” ożywił jakby nową, młodą szkołę zbieraczy „gminnych opowieści” spod znaku Zoriana Dołęgi Chodakowskiego i lwowskiej Ziewonii.

I młody Berwiński zadokumentował swoją z nią łączność. Choć zatem rozpoczął swoje zbieractwo w r. 1836, a więc jeszcze przed publikacją *Klechd*, to ich pojawienie się — jak sam wyznaje — „rozjaśniło tę drogę, którą przeczuwałem”⁴³. Mimo wyraźnych zmian w opiniach Berwińskiego z różnych okresów jego twórczości na temat *Klechd*, ich przełomowe znaczenie dla jego koncepcji kultury ludowej nie było nigdy przez poetę zaprzeczone.

Czy słusznie utarł się w historii pogląd, że *Klechdy* Wójcickiego to publikacja typowo „romantyczna”? Niewątpliwie tak, jeśli w tym wypadku „romantyczność” to brak jakiegokolwiek koncepcji naukowo-etnograficznej, a nawet — mimo pozorów — zupełna dla niej obojętność, dążenie do historiozoficznej „głębi” rozważań na temat ducha narodowego, pewna — chociaż stosunkowo dość nikła — stylizacja literacka, której Kraszewski — niezbyt może słusznie — zarzucił „wymuszoną nadętość”⁴⁴. A więc przede wszystkim — już w założeniu — nie tyle naukowe badanie kultury ludowej, ile filozoficzne zgłębianie na jej podstawie duchowej historii narodu, która dla zbieraczy tego typu sprowadzała się głównie do dziejów starożytnej Słowiańszczyzny.

Ten kierunek dociekań zapoczątkował Zorian Dołęga Chodakowski i jego też Wójcicki uważał za swego ojca duchowego. To Chodakowski pisał o chacie chłopskiej: „Tam, w dymie wnoszącym się nad głowami, snują się jeszcze stare obrzędy, nuca się dawne śpiewy i wśród płasów prostoty odzywają się imiona bogów zapomnianych”⁴⁵. Przekonanie o tym, że w każdej opowieści lub pieśni ludowej kryją się rysy, wspomnienia dawnej przeszłości Słowiańszczyzny pogańskiej, nurtowało niemal wszystkich romantycznych

⁴³ Przepisy do *Bogunki*, s. 144.

⁴⁴ *Studia literackie* przez J. I. Kraszewskiego, Wilno 1842, s. 97.

⁴⁵ Z. D. Chodakowskiego *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, Kraków 1835, s. 9.

zbieraczy folkloru po Chodakowskim. Dziedzictwo tego „męża, co — jak pisał Dembowski — zbląkany wśród mogił, stał się jutrzienką piśmienności naszej”⁴⁶, pieczołowicie, z całą świadomością podjęła lwowska Ziewonia między rokiem 1834 a 1839. Młodość Wójcickiego ukształtowała ta właśnie grupa ideologiczna. Znał jej publikacje zapewne i młody Berwiński; świadczyć o tym może późna aluzja do „powieści, w których bohaterem bywał zwykle Chodakowski, co zawsze prym odnosił nad wychowanymi po salonach mazgajami”⁴⁷, odnosząca się zapewne do utworów Siemieńskiego i Magnuszewskiego. W Ziewonii istotnie na każdej niemal stronie gloryfikowano Chodakowskiego, wystylizowanego — co bardzo charakterystyczne — na zaciętego wroga szlachty i kosmopolitycznej cudzoziemszczyzny, burzącego wszelkie kanony poetyckie epoki; powtarzano stale jego wyznanie wiary: „Między ludem cnota mieszka; między ludem poezja mieszka!”⁴⁸.

Tak specyficznym zakrojonym zainteresowaniem dla kultury ludowej wśród wymienionych zbieraczy narzucało specjalną interpretację jej treści, interpretację, którą szczególnie obszernie zastosował Wójcicki w swoich pseudonaukowych przypisach do *Klechd*. Zrozumiałe, że nie był to nurt jednolity i że podlegał takiemu samemu rozwarstwowaniu, jak całe ówczesne słowianofilstwo. „Szkołę” Chodakowskiego, a na pewno niektóre jej przejawy, jak przede wszystkim Ziewonię, umieścić należy na postępowym skrzydle tego prądu, chociaż i tu niezwykle często przenikały tendencje reakcyjne. W epoce kształtowania się burżuazyjnego narodu polskiego poszukiwanie „prawdziwego piętna rodzinno-słowiańskiego ducha”⁴⁹ było wyrazem charakterystycznego dla romantyzmu sięgania do początków narodowości. Tak też było to wówczas teoretycznie formułowane, jak świadczą chociażby zacytowane fragmenty wypowiedzi recenzenta Tygodnika Literackiego.

Prześledźmy na razie bardzo pobieżnie ów trudny do rozwikłania splot postępu i reakcji, tak charakterystyczny dla lewego odłamu polskiego słowianofilstwa romantycznego. Utopia społeczna niektórych przedstawicieli „szkoły” Chodakowskiego sięgała do wspól-

⁴⁶ Zorijan Dołęga Chodakowski, czyli (właściwie) Adam Czarnocki (*Wspomnienie*), Przegląd Naukowy, 1842, nr 26.

⁴⁷ *Studia o guslach*, s. X.

⁴⁸ Zorijan Dołęga Chodakowski, l. cit., *Mysł z r. 1816*.

⁴⁹ *Klechdy. Starożytnie podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, zebrał i spisał K. W. Wójcicki, Warszawa 1837, t. I, s. 47.

noty pierwotnej, do okresu „swobody ludu”, jako do ideału życia społecznego dla współczesności. Kryły się tu w sposób skomplikowany elementy marzenia o lepszej przyszłości, powiązane z jednoczesnym cofaniem się w odległą, idealizowaną przeszłość, co nie mogło nie obciążać konta postępu owych ideologów. Sieganie do pogańskiej, „przedchrześcijańskiej” Słowiańszczyzny łączyło się z opozycją wobec przyniesionej przez Kościół katolicki kosmopolitycznej oświaty łacińskiej, hamującej swobodny rozwój języka narodowego. Wrogość wobec kosmopolityzmu kościoła i jego społeczniczki, arystokracji, nienawiść do burżuazyjnej kultury zachodnio-europejskiej, przekształcała się niekiedy w niechęć do oświaty w ogóle (co tak nieubłagane krytykował Bielinski u „słowianofilów” rosyjskich), w dążenie do izolowania ludu, „ducha narodowego, czystego, bo nie skalanego wpływem cudzego”⁵⁰, od wpływów nauki, od konsekwencji wykształcenia. Nurtowały także, nawet postępowy odłam słowianofilstwa, tendencje ugodowości politycznej wobec caratu. Trzeba zatem w tym prądzie ideologicznym specjalnie ostrożnie i precyzyjnie oddzielać od siebie elementy postępu i reakcji.

Z takich tendencji epoki wyrosły *Klechdy* Wójcickiego, chociaż oczywiście nie wyraziły ich wszystkich w pełni. Wójcicki był — trzeba to uczciwie przyznać — zbieraczem dość powierzchownym, pozbawionym zupełnie tej żarliwości poszukiwań społecznych, jaka cechowała np. ludzi grupy Ziewonii. Zamieszczone w *Klechdach* „powieści gminne” nie wykazywały — bo zresztą nie bardzo mogły wykazać — wymarzonych przez zbieraczy śladów pogańsko-słowiańskiego rodowodu. Trzeba było zatem doczepiać deklaratywne sformułowania, które zapelnily wstęp i obszerny komentarz do poszczególnych opowieści. W nich też powierzchownie zadokumentował Wójcicki swój związek ze „szkołą” Chodakowskiego.

To, co stać może dziś — i stanowiło zapewne niegdyś — najistotniejszą wartość *Klechd*, to trzon publikacji: zbiór autentycznych, choć nierzadko zniekształconych przez stylizację autorską gadek ludowych, ilustrujących przede wszystkim wielkość i piękno moralności ludowej. Jak wskazują współczesne recenzje książki, czytelnicy ze specjalnym zainteresowaniem śledzili tę właśnie zawartość *Klechd*; z dużą wrażliwością i specjalnym wyczuleniem na proble-

⁵⁰ K. W. Wójcicki, *O pieśniach polskiego ludu*, Ziewonia. Noworocznik wydany przez Augustyna Bielowskiego, Lwów 1834, s. 64.

matykę moralną przyjmował ją Berwiński, jak świadczy o tym tekst *Listów z narodowej pielgrzymki*.

Pierwsza zamieszczona w zbiorze opowieść pt. *Powietrze* ukazywała bohaterstwo chłopca, który — aby uratować od zagłady swoją rodzinną wioskę — usiłował utopić w rzece widmo pomoru i sam zatonął. Widmo, przerażone jego odwagą, uciekło „w lasy, na góry”. Tak „ochronił od pomoru i od klęski ruską ziemię”⁵¹. Było to sięganie do źródeł człowieczeństwa, egzemplifikacja bezkompromisowych nakazów etyki ludowej, pełnej bohaterstwa i poświęcenia. W innych „klechdach” występowała nieubłagana krytyka bogactwa i pieniądza, które uniemożliwiają człowiekowi stosowanie w życiu szlachetności i dobroci (*Pieczary w Czarnej Górze, Szklana góra*). Z całą siłą przemawiał z nich żywiołowy egalitaryzm plebejski. W jednej z opowieści przechowała się z przenikliwością ludowej satyry zarysowana sylwetka bogacza, który „żytem z lichwą kupczył, robotnikom zarobek umniejszał, sługom płacy nie dawał, wdowom i sierotom należytości nie wracał, pieniądze na fanty rozdawał, a przy tym dzieci nie miał”⁵².

W *Klechdach* Wójcickiego oczywiście nie wszystkie opowieści miały omówiony wyżej charakter. Wiele z nich bajало po prostu o zmorach, wilkołakach, upiorach itp., niekiedy stanowiąc dowód śmiałości i rozmachu ludowej fantazji, niekiedy zaś wyrażając pośrednio elementy zacofania pańszczyźnianego chłopca. Największą zasługą Wójcickiego było to, że nie poddał się teoriom słowianofilów, petryfikującym kulturę ludową na jej rzekomo starsłowiańskim szczeblu rozwoju, ale przedstawił ją, zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, w rozwoju i aktualnym wyglądzie historycznym.

Jak daleko posunął Wójcicki własną obróbkę stylistyczną materiału folklorystycznego? Opinie współczesnych na ten temat były podzielone. Tygodnik Literacki twierdził: „Trudno nawet rozpoznać, czy Wójcicki rzeczywiście naturalnie jak lud te baśni opowiada, czy też on sztuką sztukę pokonywując, naturalność tę naśladował”⁵³. Kraszewski natomiast pisał o „stylu dziwnym, niewłaściwym z rytmową formą, której nic nie usprawiedliwia”⁵⁴, zarzucał *Klechdom* nienaturalność. Można by mnożyć jeszcze takie pary

⁵¹ *Klechdy*, s. 53.

⁵² *Klechdy*, s. 121.

⁵³ J. J., *Klechdy Wójcickiego*, l. cit.

⁵⁴ *Studia literackie*, l. cit.

antagonistycznych poglądów. Dwudziestowieczni badacze-specjaliści orzekli, że Wójcicki podawał swoje opowieści „nie w wiernej transkrypcji z ust bajorzy ludowych, lecz w obrobieniu i stylizacji zbieracza nie troszczącego się o ścisłość”⁵⁵. Jest to na pewno pogląd w ogólności słuszny, trzeba tylko koniecznie zaznaczyć, że główny zrąb tematyczny przytoczonych opowieści ludowych pozostawał nie naruszony, natomiast stylizacyjne dodatki polegały głównie na zatarciu specyficzności ludowego języka potocznego i na zastąpieniu go gładką literacką polszczyzną, a także na „uzupełnianiu” opowieści konwencjonalnymi elementami „literackiej” scenerii. Ten typ stylizacji był ówczesnie ogólnie przyjęty i wiązał się wyraźnie z nie-naukowym podejściem do kultury ludowej, z próbami jej literaryzowanego „upiększania”, znajdującego się na linii prób wciągnięcia w ten sposób materiałów folklorystycznych do literatury pięknej. Słuszność tej drogi oczywiście podlega dyskusji. Jeśli zaś idzie o rytmizowanie niektórych fragmentów prozy ludowej, zamieszczonej w *Klechdach*, to Baliński współcześnie świadczy, że słyszał je także u autentycznych narratorów ludowych⁵⁶. Dlatego też nie można odmawiać wszelkiej wartości *Klechdom*, tym bardziej że w większości wypadków przekazały one dość wiernie treść „opowieści gminnej”, a niekiedy nawet charakterystyczny styl ludowego opowiadania. Najsluszniejszy chyba zatem pogląd na działalność Wójcickiego wyraził Dembowski pisząc:

A jednak przyzna zapewne i sam p. Wójcicki, że powszechność wielce go nie pojmuje, gdy go jako poetę sądzi; dlatego, o ile gawędy i dzieła jego jako poezję już po kilkakroć za niedostateczne uważaliśmy, tak je z innego względu wielbimy szczerze (podkreślenie Dembowskiego)⁵⁷.

Ów „inny wzgląd” sprowadzał się zapewne do uznania właśnie tej niewątpliwiej, choć może niekiedy połowicznej autentyczności ludowych powieści, zebranych przez „wskrzesiciela poezji gminu”⁵⁸.

⁵⁵ Br. Chlebowski, *Kazimierz Władysław Wójcicki*, Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej, t. VII, s. 452.

⁵⁶ *Powieści ludu* spisane z podań przez Karola Balińskiego, wyboru i wydania K. W. Wójcickiego, Warszawa 1842, s. VI.

⁵⁷ *Studia literackie* przez J. I. Kraszewskiego (Rozbiór). Przegląd Naukowy, 1842, nr 13.

⁵⁸ *tamże*.

6

„Trzeba by kiedyś coś napisać o powieściach i gadkach, do których wyszukiwania w Poznańskim dała, jak się zdaje, popęd brzoza gryżyńska”⁵⁹ — pisał w r. 1838 autor korespondencji literackiej *Przyjaciela Ludu*. Rzeczywiście, „dziwne a razem okropne o tym drzewie podanie”⁶⁰ uzyskało w Wielkopolsce dużą popularność, głównie dzięki balladzie Franciszka Morawskiego *Brzoza gryżyńska*. Wyrażał się o niej z najwyższym uznaniem także Berwiński, umieszczając utwór w hierarchii literackiej obok ballad Mickiewicza. Dziś ocena taka wydaje się po prostu zabawna. Mickiewiczowski rodowód wersyfikacyjny (i tylko taki) ballady, napisanej przez starego, nie zawsze wiernego towarzysza broni klasyków w ich walce z romantykami, jest oczywisty:

Wznosi się w gruzach na gryżyńskiej ziemi
Kościół świętego Marcina...⁶¹

Ale też i na tym wyczerpują się wszelkie związki z Mickiewiczem, a także jakiegokolwiek możliwości porównywania poziomu ideologicznego i artystycznego. Z Mickiewiczowską „ludową koncepcją rzeczywistości”, zawartą w *Balladach i romansach*, nie ma *Brzoza gryżyńska* nic wspólnego. Wywodzi się ona prawdopodobnie z nurtu reakcyjnej, dydaktycznej ballady niemieckiej; jej intencja ideowa, dość wulgarnie, wprost wyrażona, sprowadza się do stwierdzenia konieczności stosowania kar cielesnych wobec dzieci, które patrzą na drzewo „w strachu i grozie”. Jak świadczy jedno z wydań, które miałam w ręku, utwór rozpowszechniano właśnie jako „przestrożę dla dzieci”, uczącą je „bojaźni bożej i posłuszeństwa dla rodziców”⁶². Jak sugerował we wstępie do ballady Morawski, utwór został oparty na „gadce wielkopolskiej chaty”. Można przypuszczać, iż zewnętrzne, wersyfikacyjne podobieństwo do ballady Mickiewicza, przy niewyrobieniu jeszcze należytej czujności w stosunku do „zewnętrznej” jedynie ludowości, zwiodło Berwińskiego, który za dobrą mo-

⁵⁹ *Wyjutki z korespondencji literackiej*, *Przyjaciel Ludu*, nr 32 z 10 lutego 1838.

⁶⁰ XX, *Brzoza (Powieść gminna)*, *Przyjaciel Ludu*, nr 47 z 27 maja 1835, przypisek.

⁶¹ *Brzoza gryżyńska*, Poemat Franciszka Morawskiego, Poznań 1884.

⁶² *tamże*, przedmowa ks. Czechowskiego.

netę wziął tę stylizację motywów rzekomo „ludowych”. Problem korzystania z folkloru był jednym z kluczowych dla ówczesnej literatury krajowej. Berwiński pobiladził na pewno w swych teoretycznych poszukiwaniach właściwego wzoru przyswojenia osiągnięć kultury ludowej, ale przecież drogą Morawskiego, drogą ekliwego, reakcyjnego przyprawiania „skromnych ludu podań” dydaktyczno-moralistycznym sosem, drogą nieudolnego zniekształcania i ubożenia piękna ludowej metaforyki — nie poszedł. Zagadnienie coraz poważniej nurtowało poetę, zwłaszcza po „narodowej pielgrzymce”.

Odbył ją młody „pielgrzym” latem 1838 r., zapewne z kijem w rękę i tłumokiem na plecach, tak jak to robili jego duchowi przywódcy, a przede wszystkim Zorian Dołęga Chodakowski i K. W. Wójcicki. Celem wędrowki było „wyszukiwanie i zbieranie podań, powieści, gadek ludu wielkopolskiego”⁶³. Berwiński zwiedził, jak wynika z przypisków do *Listów z narodowej pielgrzymki*, okolice Rogalina, Kalisza, był nad Notecią i Gopłem, zawędrował nawet do „sandomierskich górników”, od których usłyszał legendę o Skarbniku⁶⁴. Już sama zastosowana przez Berwińskiego forma zbieractwa była, jak wiadomo, przełamaniem kanonów Przyjaciela Ludu. Czy jakieś nowatorstwo wystąpiło także i w treści głoszonych poglądów? W każdym razie, w tej „narodowej pielgrzymce” okrzepły i uformowały się poglądy Berwińskiego na tym etapie jego rozwoju, przede wszystkim poglądy na problematykę kultury ludowej, możliwości jej przetworzenia i interpretacji. Bezpośrednie zetknięcie się z chłopem wielkopolskim pozwoliło Berwińskiemu z dużą dojrzałością formułować swoje teoretyczne wprowadzenie w świat ludu, jak można by nazwać *Listy z narodowej pielgrzymki*.

To, co uderza w nich głównie śmiałością i trafnością spostrzeżeń, dotyczy przede wszystkim poglądu na naród i masy ludowe, stanowiące jego najistotniejszą podstawę. Berwiński, który chociażby z *Przyjaciela Ludu* mógł wynieść pewną znajomość i powierchowe zainteresowanie dla kultury Oświecenia, daleko przekroczył wyobrażenia polityczne swych mistrzów ze szkółki leszczyńskiej, pochwalających wprowadzić kompromisowe plany reform burżuazyjnych, ale wzdragających się ze wstrętem na myśl o rewolucji. List drugi „z narodowej pielgrzymki” cechuje uznanie dla masowych

⁶³ *Listy z narodowej pielgrzymki*, list II, Przyjaciel Ludu, nr 11 z 15 września 1838.

⁶⁴ *Przypisy do Bogunki*, s. 158.

ruchów ludowych, podziw dla idei wielkiej rewolucji francuskiej, gorący zachwyt dla bohaterów ginących „za sprawę ludu”.

Chciałbym dzisiaj pokazać — pisał z uderzającą dojrzałością ideową Berwiński — że główną cechą XIX stulecia jest właśnie to zajęcie się ludem, czyli masą, która, na widownię świata wyprowadzona, odegrała na niej rolę burzącą zestarzały porządek XVIII wieku⁶⁵.

Berwiński z patosem opisywał narodziny nowoczesnego narodu, wiążąc je z wielką rewolucją francuską, wojnami Napoleona i całym układem „politycznych stosunków”. Określając charakter narodowy mianem „narodowości” pisał: „Narodowość zaś nie może być reprezentowaną przez jedną klasę wyłącznie, ale przez ogół, masę”⁶⁶.

Sposób, w jaki Berwiński pisze o ludzie, nie ma nic wspólnego z ekliwymi deklamacjami o jego ubogiej i pokornej prostocie. Góruje w artykule Berwińskiego akcent zainteresowania dla żywiołowego ruchu mas ludowych. Bohaterowie, którzy mu imponują, to wielcy działacze polityczni, przywódcy wielkiej rewolucji francuskiej, indywidualności *Nieboskiej komedii*: „...porzuciwszy domowe zacisze, występują oni w świecie huczącym, pomiędzy tłumem ludu, który ich pobudza do czynu albo przez nich pociągnięty, rzuca się ślepo za kochankami swymi!...”⁶⁷

We wczesnej publicystyce Berwińskiego możemy znaleźć wyraźne potwierdzenie faktu, że postępowe zainteresowanie ludowością pojawiło się na fali „ruchów burżuazyjno-demokratycznych w ogólności, a burżuazyjno-narodowych w szczególności”⁶⁸. I ten właśnie burżuazyjno-demokratyczny i narodowo-wyzwoleńczy patos publicystyczny różnił zdecydowanie Berwińskiego od redaktorów *Przyjaciela Ludu*.

Pogląd na możliwości korzystania z kultury ludowej, zarysowany w *Listach z narodowej pielgrzymki*, kształtował się w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia Wójcickiego, a jednocześnie w świadomej opozycji do nich. W publicystyce swojej Berwiński nazwisko jego powtarza wielokrotnie z dużym szacunkiem; w kilku relacjach, pochodzących z różnych okresów życia, podkreśla, iż „pielgrzymkę” swoją odbywał z *Klehdami* w rękę. Wójcicki stawiał zbieractwu swojemu cel podwójny: miały to być z jednej strony „materiały do

⁶⁵ *Listy z narodowej pielgrzymki*, list II, l. cit.

⁶⁶ *tamże*.

⁶⁷ *tamże*.

⁶⁸ W. Lenin, *Dziela*, t. XXI, s. 143—144.

starożytnej mitologii”, z drugiej zaś — elementy do „wskreszenia jakiego obrazu”⁶⁹ przeszłości ludu. Analizując szczegółowo jedną z klechd (*Oczy uroczne*), Berwiński także ją uważa „za szkic pierwotny jakowegoś wielkiego obrazu”⁷⁰. Sam fakt „filozoficznego” pogłębiania przez Berwińskiego opowieści Wójcickiego wskazuje na jakąś pośrednią, ostrożną krytykę *Klechd*. Skierowana jest ona głównie — jak wskazuje przebieg analizy *Oczy urocznych* — przeciwko powierzchownemu, suchemu zapisywaniu „opowieści gminnej”. Berwiński pragnie wprowadzenia do niej pełnej analizy psychologicznych pobudek czynów, interpretacji każdego posunięcia działającego bohatera, wprowadzenia walki uczuć i namiętności ludzkich w całym ich bogactwie. Wszystko to służyć ma ukazaniu głębi moralności ludowej, która w *Oczach urocznych* stworzyła — zdaniem autora — „symbol miłości bez granic i poświęcenia bez granic”⁷¹. Można z pewnością stwierdzić, że w ramach twórczości Wójcickiego taka koncepcja się nie mieściła.

Ostrożna krytyka *Klechd* w dwa lata później zostaje wzmożona w *Przypisach do Bogunki na Gople*. Atak prowadzi obecnie Berwiński bez ogródek:

P. Wójcicki spisał to, co słyszał, tak jak słyszał, prawie słowo do słowa; ja według własnego widzi mi się opowiadałem, niby ów poeta-bajarz spośród ludu; pan Wójcicki jest historykiem, czyli raczej kronikarzem literatury gminnej, ja chciałem być jej cząstką żyjącą⁷².

W słowach tych odsłania się artystyczna koncepcja Berwińskiego korzystania z folkloru. Jest to koncepcja przemawiania spośród ludu, jego językiem i pojęciami, formułująca zarazem postulat twórczego przekształcenia kultury ludu w jego niejako imieniu. W tym duchu też należy interpretować dalszy wywód Berwińskiego o przejściu ludowej literatury ustnej w piśmienną: „...ale nie tak, aby to, co lud opowiada, spisać czarno na białym, bo lud nasz żyje, więc i plody jego nie obumarły, ale się mienią tym najpiękniejszym fenomenem życia, należy je przeto zamienić w krew i życie całego narodu”⁷³. Został tu zatem zawarty postulat ogólnonarodowości

⁶⁹ *Klechdy*, s. 10.

⁷⁰ *Listy z narodowej pielgrzymki*, list III, Przyjaciół Ludu, nr 20 z 17 listopada 1838.

⁷¹ *tamże*.

⁷² *Przypisy do Bogunki*, s. 144.

⁷³ *tamże*.

tej nowej, przekształconej przez twórców ustnej literatury ludowej, literatury — w terminologii Berwińskiego — „słowiańsko-polskiej”. Kształtować się ona ma w opozycji do literatury „łacińsko-polskiej”, która przez „dziewięć wieków żyła na cudzym chlebie i panoszyła się na cudzych śmieciach”⁷⁴. Można wnioskować, że Berwiński żądał takiej literatury rodzimej, która kształtowałaby się w nierozzerwalnym związku z kulturą ludową.

Jak trzeba rozumieć postulat ogólnonarodowości nowej literatury, w jakim duchu pisarz powinien przetwarzać opowieści ludu? Odpowiedział na to Berwiński *Bogunką na Gople*. Ale i w stosunku do swoich wcześniejszych „powiastek gminnych” *ex post* sugerował, że zawiera się w nich uzupełnianie, przetwarzanie folkloru.

Przekształcenie literatury ludowej „w krew i życie całego narodu” musiało dopuszczać jakąś selekcję materiału folklorystycznego. Można się domyślać, że wchodziło tu w grę wyeliminowanie takich elementów w kulturze ludowej, które płynęły z wiekowego pograżenia ludu w ciemności umysłowej, odgradzania od naukowego rozumienia procesów przyrody; że szło tu o przemyślane powiązanie i postępowe zinterpretowanie wyobrażeń przede wszystkim społecznych ludu. Może na to wskazywać 1) fakt, iż w artykule *Gopło i jego okolice* istnienie licznych powieści ludowych o topielcach Berwiński tłumaczy częstymi zatonięciami w Gople, spowodowanymi dużą głębokością wody i stromością brzegów, 2) przeprowadzona w *Przypisach* do *Bogunki* analiza postaci diabła polskiego, który w podaniach ludu polskiego jest — zdaniem poety — uosobieniem zła feudalnego, jakie przyszło do nas przede wszystkim z Niemiec. Ten pomysł przemyślanej interpretacji społecznej zrodził się w polemice z Kraszewskim, który twierdził, że nie mamy „diabła narodowego”. Mógł Berwiński zatem dyskutować już pośrednio z *Mistrzem Twardowskim* Kraszewskiego (który ukazał się jednocześnie z *Powieściami wielkopolskimi*, w r. 1840, a wcześniej był publikowany we fragmentach na łamach *Tygodnika Literackiego*), z tą płaską, religiancką, przepojoną duchem kompromisu „powieścią z podań gminnych”. Kraszewski każe swojemu Twardowskiemu przy końcu powieści żałować własnej przeszłości, w której nie zadowolili czarnoksiężnika ani możliwości realizowania swych pragnień, ani nauka. Tragedię życia Twardowskiego stanowiło — zdaniem Kraszewskiego — to, że utracił wiarę w Boga. Było to na pewno takie

⁷⁴ *tamże*, s. 143.

przeinaczenie „podań gminu”, które musiało budzić w Berwińskim najwyższy sprzeciw. On przecież z górniczej legendy o Skarbniku wyciągał wniosek: „Człowiek walczyć musi w jaki bądź sposób!...”⁷⁵ W r. 1847, gdy *Mistrz Twardowski* ukazał się w przekładzie rosyjskim, prawdopodobnie Bielinski w czasopiśmie *Современник* pisał:

Pogardzając okolicznościami wieku i czasu, zapomniawszy, że jest to podanie ludowe, on [Kraszewski] uczynił zeń coś w rodzaju współczesnego romansu. W jego książce nie ma ani fantastycznego kolorytu, niezbędnego dla uprawdopodobnienia wydarzeń z istoty swej nieprawdopodobnych i niemożliwych, ani humoru, z jakim lud często opowiada diabelskie przygody. Przeciwnie, autor opowiada o najbardziej niezwykłych wydarzeniach na ziemi i w piekle, dotyczących ludzi i diabłów, takim tonem, jakby rzecz obracała się wokół wydarzeń codziennych, które nikogo nie dziwią⁷⁶.

Tak brzmiała przenikliwa ocena powieści Kraszewskiego, zawierająca bliskie polskim ideologom postępu żądanie usunięcia z literatury niewiedzy i zabobonu.

Ogólnonarodowa treść w ludowej formie — tak można by w sumie określić postulat Berwińskiego z okresu *Bogunki na Gople*. Był on na pewno bliski późniejszym sformułowaniom Dembowskiego, który pisząc o konieczności korzystania z kultury ludowej, twierdził: „Obraz charakteru Ludu, odbijający się tak zupełnie w pieśniach, a w dalszym rozwinięciu poezji, szczególnież też dramy, już nie może być obrazem, lecz staje się miłością ku Ludowi”⁷⁷. Chodzi więc nie o martwe, statyczne oddanie w literaturze zewnętrznych rysów ludu, lecz o przepojenie własnej twórczości umiłowaniem mas ludowych. I prawdziwy artysta nie może się oprzeć temu żądaniu.

Pora obecnie odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu Berwiński w latach 1836—1839 istotnie realizował swój postulat „poetybajarza spośród ludu”, postulat sformułowany zresztą później, na etapie większej dojrzałości ideologicznej, ale przymierzany przezeń i do wcześniejszej twórczości.

⁷⁵ *tamże*, s. 158.

⁷⁶ *Неизвестные страницы Белинского. II. Рецензии в „Современнике”*, публикация Е. Кийко, Литературное наследство, т. 56, Москва 1950, В. Г. Белинский, II, s. 44.

⁷⁷ *Kilka słów o poetacie dramatycznym*, s. 39.

W r. 1840 Berwiński tak *ex post* sformułował artystyczną metodę swoich wczesnych zapisów:

Kiedym ręką prawie dziecinną pierwszą moją powiastkę napisał, gniewałem się na nią, że mi nie wyglądała jak oczy urocze albo serce zajęcze. Tam się po niej i osób, i luda więcej kręciło, tam i mówiono więcej; tam i ja się raz po raz między gadających wmieszałem, bo mi się zdało, że jestem częścią tego obrazu, że i ja do powieści należę! Dlatego też zawsze się coś więcej napisało, niżelim słyszał od opowiadacza, zawsze się znalazły zmiany i dodatki⁷⁸.

Był to oczywisty wypadek polemiczny znów przeciwko Wójcickiemu, który — zdaniem Berwińskiego — zbyt słabo zajmował się przekształcaniem zebranych materiałów folklorystycznych. Jednak tej wypowiedzi z r. 1840 nie można z całą dokładnością odnosić do wszystkich wczesnych zapisów lub przeróbek literackich Berwińskiego. W ich obrębie natkniemy się bowiem na stosowanie trzech różnych typów obróbki folkloru. Stosunek Berwińskiego do problemu wchłaniania kultury ludowej przez literaturę nie był wcale jednolity, jak to sam usiłował sugerować później. Zmiany koncepcji w tym zakresie wahały się w obrębie następujących możliwości: 1) „autentyzm” wiernego zapisu opowiadania ludowego bez wtrętów stylizatorskich, z zachowaniem wszelkich właściwości ludowego sposobu narracji (*Mądry Macioś*); 2) powierzchowna stylizacja literacka w duchu Wójcickiego, wygładzająca wszelkie chropowatości relacji opowiadacza ludowego (*Kojata*); 3) zasadnicza przeróbka „powieści gminnej”, uzupełnianie jej koncepcjami własnymi lub bardzo rzadkimi w pojęciach ludu, często daleko idące przekomponowanie motywów, wszechstronna stylizacja artystyczna (*O dwunastu rozbójnikach*, *Chłop i diabeł*).

Najbardziej bliski swej koncepcji „poety-bajarza spośród ludu” był Berwiński w pierwszej, drukowanej w r. 1837 powiastce pt. *Mądry Macioś*. Był to — jak można wnioskować z tekstu wstępu do *Studiów o literaturze ludowej* — jeden z najwcześniejszych zapisów Berwińskiego — może opowieści zasłyszanej „od przadek kądzielnych i starych gospodyń w czeladnicy”. Historia o głupcu, który w końcu okazał się mądrzejszy od wszystkich mądrałów, była sze-

⁷⁸ *Przypisy do Bogunki*, s. 144.

roko wśród ludu rozpowszechniona. „Spomiędzy wszystkich rodzajów powieści gminnych, najpospolitsze są o trzech braciach...”⁷⁹ — pisał Baliński. Wybór Berwińskiego padł na jeden z kluczowych dla moralności ludowej motywów niepisanej literatury.

Mądry Macioś to wielkopolska odmiana tego bohatera ludowego, którego Gorki nazwał „ironicznym szczęściarzem”⁸⁰. Mimo jego pozornej głupoty, spotykają go w życiu szczęśliwe przygody, a przede wszystkim — pieniądze. Ale Macioś-szczęściarz, podczas gdy bracia za jego skarby — jak głosi tekst opublikowany przez Berwińskiego — „kupili sobie dom i suknie z bławatnych materii i jedwabne chusteczki”, a jego samego „też ubrali we frak paryski i w świecące trzewiki, i pończochy, jakby babę”, pozostaje obojętny wobec bogactw: „...zawsze sobie był Maciosiem i zawsze piekł perki w popiele, a może jeszcze piecze”⁸¹. W opowieści tej wyraziła się ludowa pogarda dla moralności posiadaczy, ironiczna krytyka życia i wartości cenionych w społeczeństwie klasowym. Zakończenie opowieści słowami: „...a może jeszcze piecze” wskazywało na niewzruszoność pogardy wobec jedwabnych chustek i fraków paryskich.

Charakterystyczny jest w opowieści żartobliwy stosunek do złodziei, ludzi, „którzy noszą to, co nie chce chodzić, a znajdują rzeczy, które jeszcze nie były zgubione”. Taka ludowa peryfrazą nie miała celu eufemistycznego: kryła ona pogardliwy stosunek do własności. Nieoczekiwana przypadkowość rozwiązań fabularnych w opowieści nie posiadała charakteru agnostycznego odżegnywania się od wytłumaczenia rzeczywistości; był to swoisty protest przeciwko prawom rządzącym światem ciemniejących i ciemionych. Zarazem cechował ten typ opowieści ludowy optymizm. Gorki po stwierdzeniu, że „twórcy folkloru żyją w ciężkich i okropnych warunkach”, pisał:

Ale mimo to gromadzie właściwe jest poczucie własnej nieśmiertelności i wiara w zwycięstwo nad wszystkimi siłami, które są jej wrogię. Bohater folkloru, „głupi”, pogardzany nawet przez ojca i braci, zawsze okazuje się mądrzejszy od nich, zawsze przewycięża wszelkie przeszkody życiowe, tak samo jak pokonuje je Wasyliś Najmądrzejsza⁸².

⁷⁹ *Powieści ludu* Balińskiego, s. X.

⁸⁰ M. Gorki, *Wybór artykułów publicystycznych*, s. 388.

⁸¹ *Mądry Macioś (Powiastka gminna)*, Przyjaciół Ludu, nr 2 z 15 lipca 1837.

⁸² M. Gorki, *op. cit.*

Ironia i humor były tu skutecznymi narzędziami walki. Berwiński nie zatracił w swoim zapisie tych wszystkich cennych elementów ludowego sposobu narracji, jak to ma miejsce najczęściej w *Klechdach* Wójcickiego. W krótkiej opowiastce zachował także dużą ilość wiernie zanotowanych realiów życia ludu — bez „upiększającej” stylizacji.

Kluczowość problemu moralnego opowiastki, utrzymanie jej w tonie ludowej narracji, orientacja w chłopskim życiu codziennym czyniły tu istotnie z Berwińskiego „poetę-bajarza spośród ludu”. *Mądry Macioś* to jedno z najlepszych osiągnięć Berwińskiego w tym zakresie. W następnych swoich utworach poeta — wbrew własnemu przekonaniu, że nie w *Mądrym Maciosiu*, lecz w nich właśnie realizował słuszną obróbkę folkloru — odszedł od tych pozycji artystycznych, a samodzielna, lecz nie w duchu ludowym utrzymana stylizacja zaczęła odgrywać coraz większą rolę. Początkowym sygnałem tej zmiany stał się *Kojata* (1838).

Pierwszą chyba oceną krytyczną twórczości młodego Berwińskiego była *Korespondencja literacka* zamieszczona w *Przyjacielu Ludu* z r. 1839. Na tle ogólnych uwag o metodzie zapisywania powieści ludowych, nieznaną autor zamieścił pochwałę „gminnych powiastek” Ryszarda Berwińskiego; szczególnie zaś wysoko ocenił — jak zdają się wskazywać aluzje — *Kojatę*. Powody tego zachwytu współczesnego krytyka dla *Kojaty* ujawnia stanowisko estetyczne przebijające w całym artykuliku. Autor zdaje się tu wyraźnie kierować normami estetycznymi *Romantische Schule*, zwłaszcza zaś tym, co o znaczeniu baśni jako najwyższego gatunku poezji romantycznej pisał Novalis. Recenzent podkreśla tu — w myśl kanonów przyjętych przez obu Schległów — konieczność takiego zapisu opowieści ludowych, który by uchwycił „tę ich eteryczność i powiewność, tę ulotność i rozwiązałość, że tak powiem, zmienność zewnętrznej szaty, z jakimi żyją w ustach gminu, tak żeby ten utwór jego wyobraźni spisany nie zakrzepł w twardej, niezmiennej formie, lecz żeby się raczej zawsze tylko tą przelotną wydawał parą, co na chwilę w piśmiennych spoczęła znakach, ale każdego momentu znów przez opowiadacza ulotnioną być może...”⁸³. Pojęcie *progressive Universalpoesie* stanowi, zdaje się, dość wyraźne zaplecze filozoficzne tych uwag, żądających nieokreśloności, wieloznaczności tekstu literac-

⁸³ *Korespondencja literacka*, list czwarty, *Przyjaciel Ludu*, nr 31 z 2 lutego 1839.

kiego. Romantyczna *Märchen*, kryjąca w bogactwie swych niezliczonych, indywidualnych wariantów, w wieloznaczności fantastycznej złudy, „filozoficzną” wiedzę o tajemniczości i niepoznawalności świata, oto ideał, który przyświecał autorowi recenzji. Chwaląc *Kojatę*, chwalił ją za bliskość w stosunku do ideału.

Szczególnym tym talentem pisania gminnych powiastek zdaje mi się celować nasz Ryszard B... Odczytaj tylko jedną z jego gadek, a przyznasz mi słuszność [...]. Jakieś dźwięki harmonijne, czarujące, owładną twoje ucho: dusza, upojona sferami jakichś tajemnych, czarodziejskich głosów, ściga okiem wyobraźni przepływające przed sobą uludne postacie, pragnęłaby zajrzeć w głąb ich istoty. Przecież to wszystko taką mgłą tajemniczości osłonięte, że wzrok jej miesza się, blednie i słabnie...⁸⁴

Z takich więc pozycji estetycznych oceniał *Kojatę* ówczesny krytyk romantyczny. Czy istotnie „powieść gminna” Berwińskiego bliska była temu typowi fantastyki, jaki postulowała reakcyjna romantyka?

Sprawa *Kojaty* jest dość trudna do ostatecznego rozstrzygnięcia z tego także powodu, że względnie tajemniczo przedstawia się jej geneza. Julian Krzyżanowski widzi w *Kojacie* przyswojenie „tekstu baśni z jakiegoś nie wymienionego źródła; była nim albo Czeska Vczela, 1834, 81, nr 11, albo Ost und West, 1837, 5, nr 1”⁸⁵. Geneza czeska jest o tyle prawdopodobna, że w tym okresie Berwiński przebywał w znanym ośrodku zainteresowań słowiańszczyzną, we Wrocławiu, należał do Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, był uczniem jego założyciela, Czecha profesora Purkyně. Wiadomo także, że interesował się literaturą czeską, znał dobrze język i tłumaczył czeskie piosenki ludowe. Na związek z tekstem czeskim — jak twierdzi J. Krzyżanowski — wskazywałyby także zachowane w opowieści Berwińskiego imiona bohaterów: Kojata, Milan, Welena. Czeski tekst podawał jednak swój pierwowzór: baśń Żukowskiego *Сказка о царе Берендее*⁸⁶. Była to bajka bardzo rozpowszechniona w Rosji; znana jest z zapisów zbieraczy rosyjskich, a nawet Puszkina wśród baśni usłyszanych od Ariny Rodionowny zapisał wersję bardzo podobną⁸⁷.

⁸⁴ *tamże*.

⁸⁵ J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, Warszawa 1947, t. II, *Baśń magiczna*, s. 23—24.

⁸⁶ *tamże*.

⁸⁷ Д. Д. Благой, *Теоретический путь Пушкина (1813—1826)*, Москва — Ленинград 1950, s. 366.

Sprawa komplikuje się jednak wskutek tego, że istnieje sandomierska wersja bajki, zapisana w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia⁸⁸, krótsza, nie obejmująca wprawdzie wszystkich elementów występujących u Berwińskiego, lecz podająca identycznie, nawet w szeregu sformułowań słownych, przebieg zasadniczych wydarzeń. Co zaś dziwniejsze, bohater nosi również egzotyczne imię Kojaty. Zagadnienie — wydaje się — w tej chwili nie do rozstrzygnięcia: czy istniała i w Polsce opowieść zbliżona bardzo do rosyjskiej, której bohaterowi nadano dziwaczne imię Kojaty, a bohaterce — Zirwa, przejęte z bajek czeskich? Czy też mamy tu do czynienia z niezmiernie rzadkim przykładem wtórnego upowszechnienia się bajki w środowisku ludowym, tym razem według wersji, która otrzymała już szlif literacki?

Jedno jest tylko pewne. Wprawdzie wobec niemożliwości ścisłego ustalenia tekstu pierwotnego bardzo trudno określić granice i charakter stylizacji dokonanej przez Berwińskiego, by odpowiedzieć, czy autor, podobnie jak recenzent z Przyjaciela Ludu, rozumiał filozoficzny sens fantastycznych przygód króla Kojaty i jego syna. Można jednak wskazać, że fabuła baśni wyjątkowo dobrze nadawałaby się do takiej interpretacji. Historia Kojaty należy z pewnością do mniej wartościowych i ciekawych wątków folklorystycznych. Dzieje królewicza, który, popadłszy w moc złego czarodzieja, wychodzi obronną ręką z tarapatów dzięki pomocy jego córki, nie mają tych wartości moralnych, jakie cechują historie samodzielnej walki ze złem bohatera ludowego. Królewicz jest tu postacią absolutnie bierną, nie umie sobie z niczym dać rady, a co gorsze, oświadcza, że woli zginąć, niż poniżyć swą godność... szyciem butów. Złym mocom zostały tu przeciwstawione nie wartości ludzkie, lecz czary zakochanej córki czarnoksiężnika, przy czym pojedynek fachowych umiejętności Czernucha i Weleny kończy odwołanie się do władzy wyższej. Przy pierwszym kościele kończy się „moc złego”. Wybór tej opowieści przez Berwińskiego szedł więc na rękę interpretatorom spod znaku *Romantische Schule*. Dziwaczny bieg losów ludzkich, spłot tragicznych nieszczęść i cudownych ocalań, irracjonalny, fantastyczny, pełen przypadkowości tok narracji — wszystko to było bliskie romantyce reakcyjnej, a wybór tego tekstu

⁸⁸ G. Blatt, *Gwara ludowa we wsi Pysznica w powiecie niskim*, Kraków 1894, s. 422—423.

świadczył też, że Berwiński opracowując historię Kojaty uległ urokom „ludowości zewnętrznej”.

Opowieść *O dwunastu rozbójnikach*, opublikowana także w roku 1838, i to jako pierwszy utwór Berwińskiego na łamach Tygodnika Literackiego, stanowi wśród „opowieści gminnych” Berwińskiego niewątpliwie najciekawsze osiągnięcie artystyczne. Pisarz świadomie wystylizował tu tok narracji baśni ludowej, rozszerzył ją sporymi partiami opisowymi, rozdziałki zaopatrzył w motto, ukształtował relację o weselu Basi, pełną dobrze utrzymanych w stylu baśniowym aluzji do przyszłych losów bohaterki, w ten sposób, by elementy jej odpowiadały etnograficznemu przypiskowi, omawiającemu weselne obrzędy wielkopolskie. Powstała w ten sposób całość konsekwentna, którą należy traktować jako świadomie stylizatorską robotę literacką. Jednakże filozoficzny, społeczny sens opowieści Berwińskiego nie jest jednoznaczny, interpretacja nie sprowadzi też jej sprzecznych elementów do jakiejś jednolitej postawy ideowej.

W tonie opowieści uderzają akcenty pokrewne nastrojom grozy wielu baśniowych stylizacji romantyzmu niemieckiego. U ich podłoża tkwi przekonanie o jakimś mrocznym, pełnym niewytłumaczonej tajemniczości i zbrodni dnie spraw człowieka. Pustkowie nad Obrą zaludnione są zbójcami, którzy w niczym nie przypominają dobrodusznie i żartobliwie traktowanych przez lud wrogów posiadaczy z bajki o Maciosiu:

Dawniej zarosła olszami, łozami i trzcina, stanowiła ciemną, bagnistą knieję, zamieszkałą od dzikiego zwierza i strachów; dziwne też w niektórych miejscach krążyły o niej pogłoski. Czasem pastuszek ubogi postrzegł w gęstwinie człowieka o długiej brodzie, kręconych wąsach, plugawej sukni, z długim nożem u pasa; raz po raz złupiono jakie pustkowie; raz po raz zniknął podróżny, który śmiał sam jeden przeprowiać się na drugą stronę po wąskiej grobelce, czepiającej się wzgórków, wijącej się pomiędzy krzakami⁸⁹.

Istnieją w opowieści *O dwunastu rozbójnikach* akcenty, które zdają się wskazywać na tendencje upatrywania w zbójcach wcielenia zła i zbrodniczości człowieka. Berwiński świadomie podsyca tu literacką stylizacją nastrój grozy i tajemniczości, ukazując wnętrze chaty rozbójników, rysując obraz starej baby zmywającej krew ze złupionych pereł.

⁸⁹ Cytuję z *Wyboru pism*, s. 116.

Tylko śmiały myśliwy, który odważyłby się przemknąć przez puszcze w ślad za przebiegłym liskiem, ujrzałby przed sobą chatkę zapadłą — opodal owego liska strzygącego uszami, chwytającego wiatr nosem, obliżującego się jakby na zwietrzzone ścierwo. Chętka drażliwa pociąga go bliżej i bliżej, ale go razi światło błyszczące z okna chaty. Jeżeliś śmielszy, myśliwczu, to się zbliż, zajrzyj przez okno!⁹⁰

Ta tendencja do nasycenia całej opowieści elementami grozy wywołuje nawet pewne niekonsekwencje fabularne. W moralnym porządku opowieści młynarka Basia, która broniąc się przed napadem rozbójników poucinała im głowy, nie jest traktowana jak zbrodniarka i zemsta ocalałego herszta spada na nią bez winy. I autor, i czytelnik solidaryzują się z uciekającą dziewczyną, pochwalają czyn matki herszta, która dla odkupienia zbrodni całego życia naraża się na wściekłość bandy, ratując Basię. Lecz ciężki opar zła i zbrodniczości człowieka owiewa i rodzinę młynarza, chowającą trupy bandytów w sieni: „Dwa sążnie głęboko schował się czyn krwawy przed światem; ale się schować nie mógł przed młynarską rodziną. Ona się wszystka zmieniła!”⁹¹

Ale istnieją też partie opowiadania, które przeciwstawiają się wynikom interpretacji tych elementów literackiej stylizacji opowiadania. Do nich należeć będzie wstęp, w którym łatwo dostrzegamy tendencje do racjonalistycznego wytłumaczenia legend i baśni miejscowych przez specyficzne warunki życia okolicy, jej właściwości topograficzne lub jej przeszłość historyczną, co spotykamy także np. w wytłumaczeniu genezy ludowych podań o topielecach w artykule *Gopło i jego okolice*. Jeszcze poważniejszą rolę — z gruntu przeciwstawną tendencji do ukazywania świata jako bezsensownego kłębowiska zbrodni i zła — odgrywają próby społecznej, realistycznej interpretacji przyczyn nieszczęść bohaterów.

Baśń *O dwunastu rozbójnikach* to jedyny wcześniejszy utwór folklorystyczny, który Berwiński włączył do swoich *Powieści wielkopolskich* z roku 1840. Tutaj najważniejsze jest to, że w drugiej redakcji tekstu Berwiński rozszerzył jeszcze te partie, które mogą wskazywać, że nieszczęśliwe małżeństwo Basi jest wynikiem zdrady klasowej, marzeń rodziców i Basi o złowieniu „pana”, chęci pogębienia sąsiadów wspaniałą karierą młynarzówny. Za złowróżbną winę oszołomionej rodziny młynarza poczytuje Berwiński zaniechanie starych ludowych obrzędów weselnych:

⁹⁰ *tamże*, s. 118.

⁹¹ *tamże*, s. 123.

Biedna Basia! Nie było na jej weselu drużby przodownika; nikt jej nie zatrzymał na krzyżówce; nikt nie podał bochenka ani kądzieli, aby wypróbować, czy dobra z niej będzie gospodyni. Ona dziś wielką panią — toteż kto inny za nią chleba ukroi i kądziel oprzędzie!⁹²

Wyraźnymi akcentami antyfeudalnej krytyki obyczajowej rozbrzmiewa *passus*, dodany w drugiej redakcji, tłumaczący pośpiech rozbójnika uwożącego Basię na stracenie pośpiechem pana pragnącego oddać swą chłopską żonę na edukację, „żeby wiedziała, jak usieść na bławatnych poduszkach, jak stąpać po woskowych podłogach, jak gości witać, jednych uśmiechem, drugich dygiem, a trzech z góry, wedle stanu”⁹³.

Drugim bardzo istotnym elementem realistycznej motywacji w historii *O dwunastu rozbójnikach* jest postać staruchy, z której gospodynię zbójckiej meliny uczyniła krzywda: „Goniono mnie jak psa wściekłego, chciano spalić jak czarownicę za to, że we dworze krwią doily krowy, a ekonomowi postrzał się na nogi przyrzucił...”⁹⁴ Zdumiewa niezwykła przenikliwość oskarżenia. Berwiński widzi to, czego nie mogli dostrzec pisarze drugiej połowy XIX w., traktujący sprawy o czary jako przejaw zabobonu lub złości ludzkiej. Berwiński, łącząc to oskarżenie z dworem, ujrzał w nim prawidłowo popularne narzędzie klasowego ujarzmiania wsi. Ta interpretacja społeczna nie obejmuje jednak losu bandytów.

Trudno więc ustalić jednoznacznie sens ideowy stylizacji opowieści ludowej, dokonanej przez Berwińskiego w historii *O dwunastu rozbójnikach*. Pełna jest ona sprzecznych elementów. Tradycyjna koncepcja „baśniowości” spod znaku Novalisa i Schleglów zmagają się tu z elementami realizmu — i te są najistotniejsze. Przekonanie, że baśnie i pieśni ludowe dają prawdziwą i głęboką wiedzę o rzeczywistości, jest dzięki temu postępowe. Uzupelnienie wielu rozdziałów mottami z pieśni ludowych, charakteryzującymi podobną sytuację, wskazuje, że Berwiński zakładał jakąś typowość konfliktów swej opowieści, że uważał je za istotne dla ludowego osądu spraw świata. Osąd ten ma dla Berwińskiego wagę istotną; wprawdzie widzi on „naiwność” powieści ludowych („były dziećmi wraz z tobą[...] Tyś wyrósł — one dziećmi zostały; ale nie przeto w pogardzie je mieć trzeba!”⁹⁵), ale też główną ich wartość upatruje

⁹² *tamże*, s. 128.

⁹³ *tamże*, s. 130.

⁹⁴ *tamże*, s. 133.

⁹⁵ *tamże*, s. 137.

w tym, że jest to własna prawda ludu, tym cenniejsza, że nie tknięta naleciałościami obcej kultury, a zatem — według pojęć romantyka — prawda najpełniejsza i niezaprzeczalna, bo narodowa.

Opowieść o *Chłopie i diable* pojawiła się w Przyjacielu Ludu w roku 1840, w okresie zatem, w którym Berwiński nie współpracował już z pismem, idącym coraz wyraźniej na prawo. Gadka o oszukanym diable była, jak się zdaje, odpowiedzią na wspomniane już wystąpienie Gawędzkiego, utyskującego na „wilczy rozum” chłopca. Reakcja Berwińskiego, udokumentowana zarówno cytowanym uprzednio polemicznym przypiskiem, jak wyborem bajki publikowanej dla zwalczenia paszkwilu na lud w proteście Gawędzkiego, jest dość skomplikowana i niejasna.

Zasadniczy wątek bajki stanowi historia o mądrym chłopie, który przechytrył głupiego diabła, wyciągając od niego o wiele więcej pieniędzy, niż wynikało z umowy, a nawet zręcznie unikając popadnięcia w czarcie pazury. Ta bardzo popularna opowieść, obiegająca w niezliczonych wersjach bodaj całą Europę, stanowi też typowy przykład optymizmu i wiary ludu we własne siły, owego „wilczego rozumu” chłopca, według terminologii Gawędzkiego. W Przyjacielu Ludu pisano na ten temat: „Godnym jest zastanowienia, że gdy gdzie indziej czart na koniec triumf odnosi, chłop w naszym opowiadaniu ciągle jest zwycięzcą i diabłu nawet przemóc się nie daje”⁹⁶.

Wersja Berwińskiego przesuwając punkt ciężkości opowiadania z opisu głupoty diabła, stanowiącego zasadniczą treść większości gadek ludowych, na historię „nawrócenia” chłopca. Zatem „wilczemu rozumowi” przeciwstawiono konformistyczny ideał kającego się grzesznika, odpokutowującego nie tylko kumanie się ze złymi siłami, ale i brak uległości wobec księdza i Kościoła. Byłby to jednak wniosek zbyt pochopny. Pokuta chłopca Tomka uwarunkowana jest wszakże ludowym potępieniem bogactwa, lękiem i obrzydzeniem wobec władzy pieniądza. Przecież jeszcze zanim Tomek zawarł pakt z diabłem, zamożność jego wzbudzała podejrzenia u sąsiadów. „W jego zagrodzie nie zbywało na niczym, w stodółce był zboża zapas, w oborze bydelko jak ulane, w domu chleba i miodu sporo, w sakiewce grosz na zawołanie”⁹⁷. Ten opis kmieckiego dobrobytu,

⁹⁶ *Chłop i diabeł (Powiastka gminna znad Warty)*, Przyjaciel Ludu, nr 31 z 21 lutego 1838, przypis.

⁹⁷ *Chłop i diabeł (Z zbioru gminnych gawęd wielkopolskich)*, Przyjaciel Ludu, nr 33 z 15 lutego 1840.

pod którym z przyjemnością podpisałby się Brodziński, u Berwińskiego ma posmak czegoś niepokojącego i istotnie ośmiela „złego”, skłania go do kuszenia chłopą, zbiedniałego nagle wskutek wielu nieszczęść. Pokuta Tomka to wyzwalanie się spod władzy pieniądza, demoralizującego bogactwa, które ściąga nań potępienie ludzkie i zatruwa mu duszę jadem chciwości. Tak więc Berwiński protestował przeciw posądzeniu ludu o „brudny materializm”, o „chciwość” i „drapieżność”.

Jednakże w bajce niewątpliwie zawiodła stylizacja. Berwiński nie dość czujnie oddzielił tu „prawdziwą ludowość”, zawartą w potępieniu drapieżnej chciwości bogacza, od reakcyjnych elementów „ludowości zewnętrznej”. Uznał m.in. za prawdziwie ludową cechę — uległość chłopą wobec Kościoła i stylizując według rzekomo ludowych kanonów opis nawrócenia i pokuty Tomka, nadał mu ekliwy, bigoteryjny ton umoralniającej powiastki, jakże obcy humorowi ludowej relacji o głupocie diabła czy też realizmowi opisu złego bogacza w opowieściach notowanych przez Wójcickiego. Dlatego opowieść o mądrym Tomku i głupim diable jest niewątpliwie najmniej ciekawym i wartościowym zapisem folklorystycznym Berwińskiego, podobnie jak i *Pięciu męczenników kazimierskich*, gdzie autor dał się pociągnąć włożonym w usta „pocziwego kmiotka” naiwnym opisom „cudów” z okolic Kazimierza.

8

Kępa Zaniemyska, artykuł, którym Berwiński zadebiutował na łamach *Przyjaciela Ludu*, to znamienny przejaw jego młodzieńczych zainteresowań dla specyfiki regionu wielkopolskiego. Zainteresowania te zachował zresztą Berwiński przez kilka dziesiątków lat. Większość jego utworów zawiera mniej lub więcej obszernie notatki poetyckie z „podróży malowniczej po Wielkopolsce”, stąd właśnie czerpie nazwy miejscowości, rysy krajobrazu. Szczególnie często jako miejsce akcji występuje w twórczości Berwińskiego „najślawniejsze ze wszystkich Gopło”⁹⁸, które stanowiło szczególnie ulubiony motyw poetycki autora *Bogunki*. W artykule z roku 1839, zatytułowanym *Gopło i jego okolice*, zachował się piękny opis jeziora. Podkreślając, że „każda część naszego kraju ma swoje

⁹⁸ *Gopło i jego okolice (Z podróży malowniczej po Wielkopolsce)*, *Przyjaciel Ludu*, nr 51 z 22 czerwca 1839.

charakterystyczne znamiona, swoją właściwą fizjognomię”⁹⁹, starał się uchwycić cechy specyficzne krajobrazu Wielkopolski, odrębne rysy charakteru i życia ludu tej dzielnicy kraju, „miejscowe piętno” jego kultury. Sądził, że w jego muzyce charakterystyczna jest „nuta przeciągła”, w jego podaniach „śmiałość i siła”. Swoim zbieractwem chciał tak się przysłużyć ziemi rodzinnej, jak „p. Wójcicki Małopolsce”¹⁰⁰.

Silne, często akcentowane w poezji i publicystyce przywiązanie Berwińskiego do ojczystej dzielnicy było przejawem charakterystycznej dla romantyków wrażliwości na specyficzne właściwości ludzi i krajobrazu własnego regionu. Z tendencją taką spotykamy się u większości poetów romantyzmu europejskiego. Regionalizm romantyczny nie miał jednak nic wspólnego z ciasnym, prowincjonalnym separatyzmem; był to u poetów okresu swoisty przejaw uczuć patriotycznych.

Umiłowanie ziemi ojczystej, dobra znajomość miejscowej kultury i obyczaju ludowego (zadokumentowana chociażby w przypisach do *Dwunastu rozbójników*, gdzie poeta odnotował odrębności wielkopolskiego obrzędu weselnego i właściwości fonetyczne tutejszego dialektu), bliski związek z krajobrazem dzielnicy — czynią z Berwińskiego jednego z najbardziej świadomych piewców piękna Wielkopolski.

W wierszu *Wyjazd. Pieśń wędrowca*, którym Berwiński rozpoczął swój notatnik podróży po Wielkopolsce — *Listy z narodowej pielgrzymki*, zaznaczyła się jedna jeszcze znamienna tendencja jego wczesnych utworów. Był to swoście pojęty historyzm, który początkowo (jeszcze w obrębie *Kępy Zaniemyskiej* i *Pieniążków wykopanych pod Zaniemysłem*) kształtował się w kręgu działalności hr. Raczyńskiego, aby później coraz bardziej zdecydowanie — aż po *Bogunkę na Gople* — ewoluować w kierunku demokratycznym. Historyzm, jaki ujawnił się w najwcześniejszych, młodzieńczych publikacjach Berwińskiego, miał na celu „zapomnienie o obecnych troskach”¹⁰¹, porzucenie „niewdzięcznej ziemi, gdzie same ciernie i głogi”¹⁰². Obracał się w obrębie bezkrytycznego, idealizującego

⁹⁹ tamże.

¹⁰⁰ *Listy z narodowej pielgrzymki*, list II, l. cit.

¹⁰¹ *Kępa Zaniemyska*, l. cit.

¹⁰² *Listy z narodowej pielgrzymki*, list I, Przyjaciół Ludu, nr 8 z 25 sierpnia 1838, z wiersza pt. *Wyjazd. Pieśń wędrowca*.

stosunku do całej przeszłości szlacheckiej, jaki uprawiał Przyjaciel Ludu pod patronatem Raczyńskiego. Było to uwielbienie dla „ruin zamku heidelberskiego, pomnika marszałka saskiego”¹⁰³ — jak pisała Woykowska. Berwiński na szczęście niedługo zabawił w tym kręgu ideowym. Już w *Pieniążkach wykopanych pod Zaniemysłem* pisał bez zachwyty o czasach Polski dzielnicowej:

...kiedy naród od rozdziału monarchii, będąc przez dwa blisko wieki w ustawicznym prawie bezkrólewiu, a dawszy wzrost arystokracji, już nie tak prawu sukcesji i przechodzącemu porządnemu następstwu zwierzchności, jako raczej przemocy i możniejszych dziwaetwom podlegać musiał¹⁰⁴.

W czasie „narodowych pielgrzymek” przybrały na sile — jak o tym już była mowa — demokratyczne akcenty w publicystyce Berwińskiego, które odsuwały go coraz bardziej zdecydowanie od patronów debiutu z roku 1836. W piątym liście „z narodowej pielgrzymki” zanotował Berwiński opis wielkopańskich grobów rodzinnych i taką refleksję: „...groby familijne strzegą prochów szlachetnych, aby się z prochami gminu nie zmięszwały. Nieszczęśni! Nawet po śmierci mniej są użyteczni od tego kmiotka, który ziemię uprawioną za życia rękoma, po zgonie jeszcze ciałem swoim użyźnia...”¹⁰⁵ Kryła się tu gorzka ironia skierowana pod adresem tych, z których pasywności i roli Berwiński doskonale sobie zdawał sprawę.

Tendencje demokratyczne splatały się w tej publicystyce z racjonalistycznymi rysami interpretacji rzeczywistości. Uwagi o doniosłości numizmatyki jako nauki, która rzucić „może światło na stan polityczny ekonomii; dać dowody, jak władza krajowa pełniła swoją powinność w oznaczaniu wartości kruszcowej lub nieprawego szukała zysku z uszczerbkiem ogółu obywateli”¹⁰⁶, dociekania na temat upadku gospodarczego Kruszwicy („opadnięcie późniejsze Gopła sprawiło niezawodnie upadek Kruszwicy”¹⁰⁷), pomysł przekopania Kanału Morzysławskiego — zdumiewają dobrą znajomością procesów ekonomicznych. W *Goplu i jego okolicach* z sympatią mówi Berwiński o szlachcicu, który był „uczony i światły”, „pragnął

¹⁰³ *Przegląd pism, l. cit.*

¹⁰⁴ *O pieniążkach wykopanych pod Zaniemysłem, Przyjaciel Ludu, nr 19 z 12 listopada 1836.*

¹⁰⁵ *Listy z narodowej pielgrzymki, list V, Przyjaciel Ludu, nr 27 z 5 stycznia 1839.*

¹⁰⁶ *O pieniążkach, l. cit.*

¹⁰⁷ *Gopło i jego okolice, l. cit.*

zmian szczególnie w religii, przeto też ustawicznie darł koty z księdzem". Książdz „go ludowi znienawidził”¹⁰⁸ i odtąd biedny szlachcic jako widmo pokutuje w lesie. Z żartobliwym smutkiem opowiada tu autor o klerykalnej ciemnocie i jej ujemnym wpływie na lud.

Liczne naukowe, racjonalistyczne próby wyjaśnienia genezy powieści i podań ludowych wchodzą w omówiony już wyżej program stworzenia literatury „słowiańsko-polskiej”. Żywy racjonalizm i demokratyzm, który chciał do niej wnieść Berwiński, znalazł szerokie odbicie w publicystyce wczesnego okresu.

9

Wczesny etap twórczości Berwińskiego, wyczerpując się na opowieściach ludowych i artykułach krajoznawczych, stanowi interesującą egzemplifikację stosunku do kultury ludowej w pierwszym dziesięcioleciu po klęsce listopadowej „rewolucji szlacheckiej”. Berwiński w okresie tym przechodzi ewolucję od pozycji Raczyńskich i Poplińskich, od burżuazyjnego „organicznikostwa”, bezkrytycznego wobec tradycji szlacheckiej, do pozycji burżuazyjnodemokratycznych. Emisariusz Centralizacji, Walery Breański, trafi już u Berwińskiego na dojrzały grunt ideowy. W dziedzinie rozwoju artystycznego poety treść tego etapu stanowić będzie poszukiwanie nowej, własnej koncepcji udziału folkloru w kulturze ogólnonarodowej. Dyskusja w sprawie wartości kultury ludowej i metody literackiej obróbki tekstów folklorystycznych, która przyniosła oryginalne sformułowania i osiągnięcia na etapie późniejszym, była przygotowana i uwarunkowana doświadczeniami pierwszego okresu twórczości, gdy Berwiński usiłował uchwycić odrębność kultury ludu wielkopolskiego.

W roku 1840 poeta odejdzie od swojej pierwotnej koncepcji „ludowości” i w *Bogunce na Gople* przejdzie na wyższy etap: zobrazowania dążeń uciemionych przez feudalizm mas ludowych. I chociaż koncepcja ta w jego realizacji pozostawała jeszcze w kręgu burżuazyjnego demokratyzmu i utopizmu, stanowiła ona jednak nieodzowny etap w drodze do *Marszu w przyszłość*.

¹⁰⁸ *tamże*.